Nr. 242. Kraków, Niedziela 6 Września 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Polityka „Nowej Reformy“ wobec agitacyj antynarodowych.

Przed kilkoma dniami, w szeregu artykułów wstępnych wykazaliśmy, że coraz zuchwalej szerzy się w kraju naszym już nie potajemnie, ale jawnie, pod firmą nawet humanitarnych towarzystw, agitacja, która ma na celu odrywać od pnia rodzimego całe masy mniej oświeconej ludności kraju.

Ponieważ ta antynarodowa agitacja posunęła się do tego nawet, że z cynizmem, któregoby z pewnością w żadnym innym kraju nie ścierpiano, nawet z takich słów drwi, jak: Polak, Ojczyzna, patrjotyzm, godzi się zapytać, jak może podobny stan rzeczy tolerować ta część prasy polskiej, która rozwój sił narodowych poczytywała dotąd za pierwszy punkt swego programu?

Nikt zapewne przeczyć nie zechce, że w pierwszej linji „Nowa Reforma“ mieniła się dotąd główną tego postulatu obronicielką, jednając sobie nie mało przez to popularności, iż walczyła przeciw skrajnym konserwatystom, którzy w sprawie krzewienia idei narodowościowej pośród warstw niższych, niewątpliwie nie jednego ciężkiego dopuścili się niedbalstwa. A jednak skrajni konserwatyści, w publicznej swej działalności stali zawsze na gruncie narodowym i o ile błędnej używali taktyki i zawsze za mało mieli z krajem czucia, nie zwalczali jednak polskości, owszem, stawali w jej obronie.

Czyżby „Nowa Reforma“ odstąpiła od swego programu, lub nie miała odwagi wystąpić w obronie najświętszego dla wszystkich Polaków hasła? Wszakże w czasie ostatnich wyborów do Rady państwa „Nowa Reforma“ zachwalała swoich kandydatów, jako krzewicieli narodowego ducha, a plakatami głosiła, że posła Sokołowskiego głównie odznacza praca nad rozbudzaniem poczucia narodowego w warstwach niższych.

Co do odwagi zaś w bronieniu przekonań, jesteśmy zdania, że autorowie „Dwóch opinji“ nie mają przed sobą dwóch dróg wówczas, gdy jedna prowadzi do obozu zdrajców kraju, a druga do bezwzględnej z nimi walki, jeżeli w żyłach płynie istotnie krew, która się burzy na samą myśl, że zła wola w biały dzień, śmie poniewierać imię polskie i rwać w kawałki Ojczyzny ciało!

Kiedy mowa o działaniu „Nowej Reformy“ wielu jest takich, którzy tego działania sądzić się boją, bo im tak bardzo imponują nazwiska działaczy. Ze stanowiska narodowego niepodobna atoli brać nawet pod uwagę, że jeden w tej redakcji jest chory, a drugi zdrów, że jeden daje tylko firmę, a inni za niego piszą, że jedni są radykalniejsi, a drudzy umiarkowańsi, bo na tym placu, gdzie się o życie narodu bój toczy, znamy równy wszystkich obowiązek i równą wszystkich odpowiedzialność.

Jeżeli kiedy może być mowa o stańczykostwie w najgorszem tego słowa znaczeniu, to przedewszystkiem wtedy, gdy pismo mieniące się demokratycznem, każe bić pokłony przed kilkoma nazwiskami, aby tem wierzący bałamucić ogół i dla swego działania cechę nienaruszalności zdobyć.

Dlaczegoż więc nie wystąpi „Nowa Reforma“ otwarcie przeciw agitacjom antynarodowym? Gdyby ten, któremu to pismo radeby przyznać szczytnej poezji wyższość i kapłaństwo, miał w sercu choć nikły odblask porywającej szlachetności nieśmiertelnego Adama, toby nie mógł przecie tak apatycznie patrzeć na zbrodnię, jaką popełniają na narodzie nowszego światła krzewiciele i byłby już dawno wydał jęk, któryby wstrząsnął narodem do głębi i poczucie rodzimej siły w nim rozbudził. Ale niestety, on milczy nawet wtedy, gdy z jego własnych szydzą zasad, jego najbliższym w twarz plują. „Praca“, dwutygodnik poświęcony sprawom klas pracujących, w Nrze 16 z d. 30 sierpnia r. b. czyż nie drwi wyraźnie z posła Sokołowskiego, utrzymując, że robotnicy nie głupi iść do posła Sokołowskiego z prośbą „by raczył łaskawie dawać wykłady na temat: czcijcie zbutwiałe trumny i kości!“

To już nie berlińska „Gazeta Robotnicza“, ale pismo we Lwowie wychodzące, organ lwowskich robotników, przemawia tak w korespondencji z Krakowa, a chyba to niezbyt zaszczytne świadectwo wpływu „Nowej Reformy“ na warstwy niższe, bo jawniejszego dowodu bankructwa tego wpływu pewnieby nikt wymyśleć nie potrafił.

„Zbutwiałe trumny i kości!“ Jakże straszne bluźnierstwo w odniesieniu do przeszłości narodu! Chyba nie ma prawa nazywać się synem, kto tak śmie o Matce mówić! Z drugiej zaś strony ci, pod czyim adresem napisano te słowa, nie powinni byli ścierpieć, aby taki odzew wpadł w serca robotników polskich bez jakiegokolwiek z ich strony protestu. Ze względu na mniej oświecone masy, przytoczone słowa to oczywisty mord budzącego się pośród ludu ducha narodowego, a przemilczeć taką zbrodnię — nie starać się jej wcale odeprzeć, mając siłę po temu — to współwina, która się niczem nie da usprawiedliwić.

Czyżby więc „Nowa Reforma“ zrozmysłem popierała tem swojem uporczywem milczeniem agitację antynarodową? Pismo, które agitowało za uroczystym obchodem stuletniej rocznicy Konstytucji Trzeciego Maja a nie wystąpiło ani jednem słówkiem przeciw nędznej broszurze, rozrzucanej pomiędzy robotnikami i ludem, wydrwiwającej w brutalny sposób wiekopomne dzieło Narodu, pismo takie nie może chyba utrzymywać, że postępuje wobec kraju rzetelnie i uczciwie.

Podczas ostatniego Zjazdu lekarskiego podniósł jeden z uczestników wśród grzmiących oklasków, że w obecnem położeniu narodu polskiego życia jednego dziecka nie można lekceważyć, a na tysiące od pnia rodzimego jawnie i z cynizmem odrywanych, ma naród obojętnie spoglądać?

Nie! Małoznacznem i godnem lekceważenia jest to jedynie dla „Nowej Reformy“ i dla tych wszystkich, którzy tak w sobie poniżyli godność narodową, że gotowi popierać milcząco agitacje antynarodowe, byleby nie stracić i tak już wątpliwej popularności i ewentualnych, dla swej partji korzyści, wypływających z powikłanych skutkiem tych agitacyj stosunków kraju. Szersza publiczność po większej części nie wie, jakiemi to drogami biegną agitacje antynarodowe, jak bardzo zakorzeniły się one w wielu okolicach kraju, jak wielce sprzyja tym agitacjom łaskawe zachowanie się wobec nich „Nowej Reformy,“ „Kurjera lwowskiego,“ żydowskiej „Ojczyzny“ i innych pism pomniejszych.

Nie od rzeczy też będzie wskazać i na to, że tak agitujący w duchu antynarodowym, jak ich organy, mają wiele uważania dla „Nowej Reformy“ i jej pokrewnych pism, bo cytują nawet „Nową Reformę“ wówczas, gdy w piśmie tem znajdą zjadliwszy atak przeciw szlachcie i mieszczaństwu. Należałoby też zapytać, czy o tej konfraternji wie ta część mieszczaństwa krakowskiego, która dotąd była filarem „Nowej Reformy“?

Fakta tu przytoczone, to ledwo blady wyraz smutnej, okropnej rzeczywistości, bo złe w kraju szerzy się coraz śmielej, coraz bezwstydniej!

Obwiniamy też wobec całego polskiego ogółu „Nową Reformę“, jak i przywódców obozu liberalnego, że rozmyślnie zatajają przed społeczeństwem coraz gwałtowniejszy postęp antynarodowych w kraju agitacyj, że przeciwko najbrutalniejszym tejże agitacji faktom, nigdy nie występują i że dla swoich i swego stronnictwa celów, przez takie dwulicowe, nierzetelne postępowanie, wyzyskują ruch odnośny, dla kraju i narodowości polskiej nieskończenie zgubny.

Podnosimy też z naciskiem szczególniej nieuczciwy sposób postępowania „Nowej Reformy“ wobec tych pism, które mają odwagę walczyć przeciw prądom antynarodowym, że mianowicie „Nowa Reforma“ obywatelskie tych pism wystąpienia wydrwić i w fałszywem świetle wystawić usiłuje, przez co prądom antynarodowym również skutecznie dopomaga.

Nie łudźmy się!

Odwiedziny eskadry francuzkiej w Kronsztadzie i Petersburgu, demonstracje polityczne we Francji na korzyść Rosji i wyłaniający się z tego nienaturalnie obydny sojusz republiki francuzkiej z caratem moskiewskim, nareszcie szach dany Europie przez dyplomację angielską, odznaczającem się przyjęciem floty admirała Gervais w Portsmouth — wszystko to w ostatnich czasach wytworzyło nową sytuację polityczną w Europie i pewien stan naprężony, wśród którego melancholicznie odezwał się głos cesarza niemieckiego w Merseburgu, powątpiewający o powszechnym pokoju, jakiego niby Europa pragnie, a jednak od wielu lat codzień oczekuje wojny. Tymczasem w Rosji rozpostarł się głód, który dotyka ludzi i zwierzęta domowe, dżuma, czy jakaś tam zaraza, trapiąca całe okolice i nakoniec nihiliści podnoszą znowu łeb w caracie i wśród głodu i dżumy czując żniwo dla swoich celów, grasują po matuszce Rosji, podżegając głodnych i nie głodnych chłopów. Rozruchy chłopskie w Rosji, przybierają coraz większe rozmiary, a szerzą się nietylko w okolicach, dotkniętych głodem, lecz i tam, gdzie urodzaje są dostateczne. Te wewnętrzne stosunki wpłynęły przeważnie i decydująco na zewnętrzną politykę Rosji, która nigdy więcej, jak dziś, nie pragnęła pokoju. Dyplomacja rosyjska, jak to widać z inspirowanych dzienników rosyjskich dla rozbicia, a przynajmniej zmniejszenia wpływu trójprzymierza, w ostatnich czasach obrała sobie inną drogę, mianowicie stara się odciągnąć Austrję od tego trójprzymierza, a jeśli się jej to w zupełności nie uda, to przynajmniej usiłuje wytworzyć taką sytuację polityczną, aby Austro-Węgry były martwym członkiem potrójnego sojuszu. Czy petersburskim krętaczom uda się ten manewr — to wkrótce zobaczymy, ale, że podobne postępowanie dyplomacji rosyjskiej zrobiło wrażenie w Berlinie i że Rosja okazała przez to gorliwą chęć utrzymania pokoju w Europie — to nie ulega żadnej wątpliwości. Rosja nie chce wojny, bo wewnętrzne sprawy i nieprzewidziane w caracie okoliczności, przywiązały jej kulę do nóg i zanim pójdzie z Europą na ostre, musi u siebie zaprowadzić jaki taki porządek i spokój.

Cóż dla nas z tego wszystkiego?

Otwarcie i szczerze wyznajemy, że dla nas sprawy polityczne w Europie, wytwarzające się sytuacje i kombinacje, o tyle tylko mają wartość i znaczenie, o ile dotykają naszej przyszłości narodowej i o ile z ich tendencyj wynikają dla interesów polskiego narodu nowe wskazówki, wyjaśnienia, warunki, okoliczności i horoskopy. Otóż, to skupianie się Rosji wewnątrz siebie, jest dla nas, dla narodu polskiego, o tyle nową sytuacją polityczną, że rząd rosyjski wytężać będzie wszystkie siły, aby nas szarpać, osłabiać i niszczyć. Na wszelkie polityczne deklamacje, że prędzej, czy później, rząd rosyjski opamięta się względem nas i prowadząc politykę słowiańską, zawrze zgodę z Polakami na podstawie odrębności narodowej i politycznej — nic innego odpowiedzieć nie można — tylko: nie łudźmy się! Rząd rosyjski sam dobrowolnie nie zrobi żadnych ustępstw na korzyść narodowości polskiej, a to głównie dla tego, że panslawiści moskiewscy pragną mieć Słowiańszczyznę bez Polski, gdyż są przekonani, iż wszystkie inne poszczególne narody słowiańskie Rosja głaszcząc — z biegiem czasu połknąć może, z wyjątkiem Polski, która, gdyby przyszło kiedyś do federacji słowiańskiej, z pewnością zepchnęłaby Rosję z dominującego stanowiska. Dziś, celem właśnie Rosji jest, aby niszczyć a przynajmniej osłabiać narodowość polską, i panslawiści moskiewscy krzyczący na gwałt, gdy pijanego Bośniaka lub Czarnogórca szturknie jaki Turek, zacierają ręce na tępienie polskiego żywiołu przez pruskie krzyżactwo. W tendencjach rządu rosyjskiego nie leży bynajmniej dominowanie nad Polakami, bo to, wreszcie, politycznie dałoby się usprawiedliwić przynajmniej do pewnego stopnia, lecz tępienie narodu polskiego, który despotycznym celom, zamiarom i dążnościom Rosji, przez swoje tradycje historyczne, zasady etyczne, ideały narodowe i ludzkościowe, staje w poprzek. W Rosji nie chodzi dziś o państwowe panowanie nad Polakami, lecz o to, aby unicestwić Polaków, gdyż przy zmienionych okolicznościach w Europie, walka z narodem polskim jest dla Rosji w wysokim stopniu niebezpieczną. Tem się też tłumaczy ów chorobliwy pośpiech rządu rosyjskiego w tak nazwanem russyfikowaniu wszystkiego, co nie jest moskiewskie. Pośpiech to, prawda, chorobliwy, do wnętrza nie sięgający, bo nigdy nie zdolny tam sięgnąć, ale swoją drogą charakterystyczny i wielce pouczający.

Zmiana systemu tępienia nas przez rząd rosyjski, nigdy dobrowolnie nie nastąpi, to jest fakt, z którym się społeczeństwo polskie liczyć powinno. Tylko siła zewnętrznych wypadków, loika wielkich politycznych kombinacyj w Europie, mogą dzisiejszą fizjognomję polityczną Rosji zmienić do niepoznania; sama zaś Rosja dopiero wtedy poczuje się człowiekiem wśród narodów europejskich, skoro z obecnych kierowników państwowych rządu rosyjskiego, nie zostanie przy sterze ani jeden, a do rządzenia powołane zostaną lub same przyjdą czynniki uczciwe, mądre i niezaślepione fanatyzmem prawosławnym, tem gorszym dzisiaj, że udanym i faryzeuszowskim, bo obecni dygnitarze moskiewscy w duszy drwią tak samo z prawosławnej, jak i z każdej religji.

Od czasu do czasu, a i dziś pojawiają się także pewne głosy, nawet ze strony polskiej, o jakiejś zgodzie Polaków z Rosją, o jakichś ustępstwach ze strony rosyjskiego rządu na korzyść narodowości polskiej. Wszystko to bajki! Rząd rosyjski względem nas dopóty nie zejdzie z dotychczasowego stanowiska, dopóki go wypadki dokonane dziejowemi rękami, za łeb z tego stanowiska nie ściągną...

Zapewne, błogosławione są owoce pokoju, ale czy jest korzyść dla ogólnych interesów ludzkości, że wśród tego pokoju dokonywają się krzyżowania narodów i torturowanie ich — to chyba dwóch zdań pod tym względem być nie może. Dla narodów uciśnionych, pokój, zwłaszcza taki militarny, jak obecny, stokroć jest gorszy i dotkliwszy, niż wojna.

My wiemy o tem, że w pracy, w pracy mozolnej, codziennej, na wszystkich polach, we wszystkich kierunkach — leży lepsza przyszłość nasza. Prędzej czy później należeć ona będzie do nas, bo wierzymy w sprawiedliwość Bożą, która kieruje losami narodów, ale od pokoju dzisiejszego wytwarzającego cuchnące, do najwyższego stopnia niezdrowe stosunki polityczne w Europie — nie oczekujemy nic.

Nie łudźmy się!

Z KRAJU.

Gospodarstwo gminne po wsiach.

Kiedy się rozpatrzymy po naszych wsiach, musimy przyjść do przekonania, że gminna gospodarka wiejska, wiele, bardzo wiele pozostawia do życzenia. Obecne stosunki nie wiele się różnią od stosunków dawno minionych czasów. Ogólne wrażenie gospodarstwa gminnego możnaby streścić w charakterystycznych słowach „naj bude jak buwało“. Brak postępu, brak inicjatywy, brak ładu, brak jakiegoś wyższego polotu ducha, zdobywającego świat, przebijającego się po nad horyzont ciemnoty i nieokrzesania. Krótko, brak inteligencji, ujętej w żelazne karby ładu i składu, oszczędności i postępu.

Zato wszędzie nieład i chaos, życie z dnia na dzień, bez wytkniętego celu, bez świadomości własnych sił, — ot tak, — aby dalej.

Tak żyją wieśniacy zamożniejsi, czyli t. zw. „bogacze“, tak nędzarze wiejscy na ćwierćmorgu, wszyscy w dymnych chałupach, oddychając wyziewami nieczystości i brudów zatruwających powietrze, wśród których wzrośli i z niemi się z żyli.

Uosobieniem takiej wiejskiej gminy jest urząd gminny, który z mocy ustawy reprezentuje gminę na wewnątrz i za zewnątrz.

Kto raz miał sposobność widzieć jakikolwiek „urząd“ — byle nie gminny, — ma wyobrażenie, że najpierwszą i najgłówniejszą rzeczą, znamionującą już na zewnątrz publiczny „urząd“ — jest naturalnie: odpowiedni lokal i odpowiednie wewnętrzne tegoż urządzenie. W każdym razie znajdzie się tu stolik do pisania, parę krzeseł i szafka.

Jest to najskromniejsze urządzenie urzędu, które nie wiele kosztuje, a z pewnością nawet najuboższej nie zniszczyło, ani nie zubożyłoby gminy wiejskiej.

Zastrzegamy się, jakobyśmy byli przyjaciółmi biurokratycznych urządzeń w gminach wiejskich. Jest wszakże pewna nieprzekraczalna granica, która nawet i w gminach musi być zachowaną, jeżeli lokal urzędowy istotnie ma się nazywać „urzędem“.

Wejdźmy do t. zw. „Urzędu gminnego“ we wsi.

Dymna, nędzna chata wśród gnojowiska, o niskich drzwiach i malutkich otworach na okna, nieopatrzona żadną tablicą, oznaczającą miejsce urzędowe. Wewnątrz półcień, tak że dopiero trzeba oczy przymknąć, aby otworzywszy je następnie, módz się łatwiej rozglądnąć po przedmiotach w izbie się znajdujących. A czego w izbie nie ma — to chyba porządku. Jest bydło, są mężczyźni, kobiety, dzieci, drób, plugastwo, zaduch, obrzydliwe wyziewy, jest też stół i ława, na stole w nieładzie porozrzucane papiery, rozlatująca się książka, przybory do pisania w domu robione, flaszka z wódką, kieliszek, chleb i słonina, lub kwaśne mleko, cebrzyki z pomyjami, u sufitu wiszące sadło — ów dowód zamożności właściciela chaty, czyli tak zwanego bogacza wiejskiego, vulgo wójta i t. d. i t. d.

To „kancelarja“ Urzędu gminnego.

(C. d. n.).

KURJER LWOWSKI.

* Tyfus panuje jeszcze ciągle epidemicznie w dzielnicy czwartej, a głównie na ulicy Łyczakowskiej, i to w całej jej długości. W szpitalu gł. było 3 b. m. 54 chorych na tyfus. Wypadki tyfusu zdarzały się także na ul. Blacharskiej, Arsenalskiej i Kurkowej. W komienicach przy ul. Łyczakowskiej l. 22 i 24, epidemja prawie ustała. W kamienicy l. 24 nie ma obecnie ani jednego chorego, zaś pod l. 22 było 5 wypadków tyfusu, a z tych jeden chory jest rekonwalescentem, a drugi zupełnie już wyzdrowiał. Na szczęście, przebieg choroby we wszystkich dotychczasowych wypadkach jest bardzo łagodny, a od dwóch tygodni nie było ani jednego wypadku śmierci. Nie ulega obecnie wątpliwości, iż do rozszerzenia epidemji tyfusowej na Łyczakowie, przyczynił się także szpital główny, gdzie desinfekcja odchodów nie była racjonalnie prowadzoną.

* Sekcja trzecia Rady miejskiej uchwaliła oczyszczenie kanałów i wywóz nieczystości z miasta wziąć we własny zarząd. Sprawa ta już była kilka razy podnoszoną na plenarnych posiedzeniach Rady miejskiej, przez długi jednak czas nie można jej było z rozmaitych względów stanowczo załatwić. Głównie dr. Krówczyński i delegat p. Michalski, dążyli do zmiany istniejącego systemu, i nareszcie udało im się tego dokonać. Uchwała sekcji trzeciej jest nader wielkiej wagi, i wpłynie niezawodnie bardzo korzystnie na stosunki zdrowotne we Lwowie. Dotychczas czyszczenie kanałów odbywało się w ten sposób, iż tylko nieznaczną część nieczystości wywożono, resztę zaś spychano do sąsiednich lub miejskich kanałów. Następnie i to podnieść należy, że wyrzucanie nieczystości nie odbywało się na miejscach przeznaczonych do tego przez magistrat, a oddalonych znacznie od miasta, ale tam, gdzie któremu z przedsiębiorców było dogodniej. Ztąd powstawały rozliczne, a uzasadnione skargi, pomimo tego zaś, złego usunąć nie było można. Obecnie całe miasto zostanie podzielone na okręgi, a czyszczenie kanałów odbywać się będzie zupełnie w ten sposób, jak wywóz śmiecia. Na sprawienie rzeczywiście hermetycznie zamkniętych beczek, oraz innych potrzebnych przyrządów, uchwalono przeznaczyć 10.000 złr. — Dobry przykład dla Krakowa i większych miast w Galicji!

KURJER PROWINCJONALNY.

* W ubiegłą niedzielę około godziny 9 wieczorem, napadł znienacka pannę H., córkę ślusarza kolejowego, powracającą z miasta, w pobliżu wiaduktu kolei Karola Ludwika przy ulicy Lwowskiej w Przemyślu, ułan niewiadomego nazwiska, i zadał jej dwa cięcia pałaszem. Pannę H. ochronił od ciężkiego skaleczenia parasol, który trzymała nad głową. Przyczyna napadu skrytobójczego dotąd niewyjaśniona, a poszukiwania sprawcy nie odniosły na razie pomyślnego skutku.

* Z Krynicy donoszą, że dwie postrzelone dnia 13 sierpnia dziewczęta, wskutek nieostrożnego obchodzenia się rekwizytora teatralnego trupy krakowskiej z bronią, odzyskały już zdrowie. Starannej, a bezinteresownej opieki lekarskiej, udzielali nieszczęśliwym pp.: dr. Franciszek Kmietowicz i dr. Zenon Pelczar.

* W myśl uchwały nauczycielskiej konferencji okręgowej w Nowym Sączu, przybyła onegdaj do Krynicy deputacja nauczycielstwa nowosądeckiego, by złożyć hołd uznania bawiącemu tam radcy szkolnemu p. Stanisławowi Olszewskiemu, z powodu jego jubileuszu czterdziestoletniej pracy na polu wychowania publicznego. Imieniem deputacji przemówił p. Kosman, podnosząc zasługi jubilata około oświaty ludowej w naszym kraju. Rozrzewniony jubilat podziękował deputacji za miłą niespodziankę i zakończył swe przemówienie, zaznaczając, że nauczycielstwo ludowe sumiennem i gorliwem pełnieniem obowiązków, doczekać się musi od społeczeństwa należnego uznania i poparcia moralnego.

* Rocznicę 40-letniej służby nauczycielskiej, obchodził dnia 25 sierpnia Jan Bałtarowicz, kierownik szkoły w Glinianach. Mieszczaństwo z duchowieństwem obu obrządków i innemi osobami, urządziło z tego powodu serdeczną owację jubilatowi i złożyło dowód, że umie cenić zasługę skromnego człowieka, który wychował pokolenia na uczciwych ludzi.

* Z Kamionki Strumiłowej piszą: Tutejsza czytelnia Towarzystwa oświaty ludowej, została przeniesioną do domu własnego. Proboszcz tutejszy i przewodniczący zarządu czytelni, poświęcił dnia 30 z. m. nowy, odpowiedni lokal. Pan Stanisław hr. Badeni, jak zawsze, i obecnie znacznym datkiem przyczynił się na rzecz czytelni. Także pan Stanisław Jodłowski nie szczędził trudu i grosza, aby czytelnia własnego lokalu doczekać się mogła. Na szczególne też uznanie zasłużył ks. dr. Bandurski, kooperator tutejszej parafji, który przez kilka miesięcy mieścił bezinteresownie czytelnię w swojem mieszkaniu, zajmował się skompletowaniem biblioteczki, łożył z własnej kieszeni na uporządkowanie takowej, ale co najważniejsza, szerzył u ludu zamiłowanie do czytania, zajmując się wypożyczaniem książeczek nietylko w samej Kamionce, ale i po wsiach do parafji kamioneckiej należących. Istnieje i dobrze rozwija się tutaj obok innych Towarzystw, jak np.: Tow. kasynowego, Tow. straży ogniowej, powstałe z końcem poprzedniego roku, za inicjatywą wspomnianego powyżej inżyniera p. Jodłowskiego, Towarzystwo mające za cel materjalne wspieranie ubogiej dziatwy szkolnej w mieście naszem, a tem samem dopomaganie w szerzeniu oświaty. Na czele Towarzystwa tego, noszącego nazwę: „Groszowe Towarzystwo przyjaciół dziatwy szkolnej w Kamionce Strumiłowej“, stoi pani Czernowa, żona naczelnika tutejszego sądu. Wydział pozyskał członków około stu i zdołał już ubiegłej zimy rozdać ubogiej dziatwie szkolnej, znaczną ilość odzieży, obuwia, ciepłych chustek itp., a nadto zebrał dość znaczny fundusz, który aż do przyszłej zimy oprocentowywać się będzie w kasie tutejszego Towarzystwa zaliczkowego.

* *Gazeta Przemyska* donosi: „Budynek szkolny przy ulicy Wodnej, w którym umieszczono 6-klasową szkołę dla dziewcząt, wali się. Budowniczy miejski, p. Zajączkowski oglądając budynek, nie spostrzegł, że się ściany zarysowały, a sufity grożą zawaleniem. Dopiero tuż przed rozpoczęciem roku szkolnego, dostrzeżono wady i wzięto się żarliwie do naprawy. Dziewczęta tymczasem, zanim się rudera połata, mają 14 dni dodatku do wakacyj. W tym budynku warto oglądnąć dwie salki flankowane odchodkami i tak ciemne, że w dzień trzeba świecić lampy w tych dziurach pozbawionych światła i powietrza, gdzie ma dziatwa szkolna ślęczeć nad książkami 6 godzin dziennie. Iście przemyska higjena“.

* Kwakanie kaczek zdradziło złodzieja, opowiada *Gazeta Przemyska*. W nocy z soboty na niedzielę, zakradł się złodziej do komórki w realności przy ulicy Czarneckiego i zabrał konewkę, dwie kaczki i koguta. Wsadziwszy kaczki do konewki, a koguta pod pachę, miał się już ku odwrotowi, gdy kaczki przemówiły tak wrzaskliwie, że ich właścicielka obudziła się i w pośpiechu wybiegła na podwórze... tylko w koszuli, a zobaczywszy, co się święci, przemówiła grzecznie do złodzieja: „Panie złodzieju, oddaj kaczki i koguta, bo ja jestem uboga, a ubogiej nie zechcesz przecie skrzywdzić“. Wzruszony złodziej, postawił konew z kaczkami i puścił koguta.

KURJER CIESZYŃSKI.

* W ostatnich dniach zeszłego miesiąca odbył się w Cieszynie Zjazd śpiewaków niemieckich, na który z dalekich okolic, ba nawet z Prus, przybyła znaczna ilość niemieckich śpiewaków. Miasto przybrano we flagi. W uroczystości tej nie brali udziału tamtejsi Polacy.

KURJER SZKOLNY.

* C. k. Rada szkolna krajowa postanowiła zaliczyć książkę p. t.: „Zoologja dla klas wyższych szkół średnich, napisał dr. Ignacy Petelenz. We Lwowie 1892. Nakładem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych“ w poczet książek, dozwolonych do użytku szkolnego w gimnazjach i szkołach realnych.

NOMINACJE.

* Minister wyznań i oświecenia zamianował zastępcę nauczyciela gimnazjum Franciszka Józefa, Stanisława Majerskiego, rzeczywistym nauczycielem gimnazjum w Sanoku.

* Pan Namiestnik zamianował c. k. koncepistę Namiestnictwa, Władysława Gadzińskiego, w Rawie, komisarzem powiatowym, a praktykanta konceptowego c. k. Namiestnictwa, Edwarda br. Brunickiego, w Łańcucie, koncepistą c. k. Namiestnictwa.

ODZNACZENIE.

* Cesarz postanowieniem z dnia 24 sierpnia b. r. sekretarzom powiatowym, Józefowi Bączalskiemu, w Grybowie i Stanisławowi Nowakowskiemu, w Brzeżanach, nadał złote krzyże zasługi.

DOSTAWY.

* Izba notarjalna we Lwowie, rozpisała z terminem do 25 września b. r., konkurs na posadę notarjusza we Lwowie, w miejsce zmarłego niedawno śp. Juljana Szemelowskiego.

Z różnych sfer i stron.

ROSJANIN O POWIEŚCI „Bez dogmatu".

II.

„Postępowanie swoje — mówi dalej p. Kojałowicz — pojmuje Płoszowski doskonale, ocenia należycie, sądzi siebie surowo i z pozoru bezstronnie. Gdzie jest kryterjum jego sądu? czy w religji? w nauce? w zasadach moralności? Nie, bohater nie wierzy przecież w żaden dogmat — szuka więc kryterjum w swojem „ja," które nie daje podstaw trwałych do wydawania sprawiedliwego sądu. Autorytet i jarzmo — uważa on za synonimy. Poddanie się pod czyjś sąd ogranicza wolność. Wszystko powinno istnieć dla niego. Kiedy jednak ujrzy, iż jego wola ulega prawn konieczności, rozpoczyna się w nim bunt przeciwko temu: bohater dąży do zrzucenia z siebie ciążącego jarzma, które inni nazywają autorytetem, on zaś daje mu miano „dogmatu". Jeżeli taki umysł zacznie wydawać sąd o sercu i woli, łatwo odgadnąć można skutki: sąd pójdzie swoją drogą, a czyny swoją. Dla czego? Bo wola poddaje się wpływowi żądz, a nie rozumowaniu.

Pomiędzy umysłem a wolą sparaliżowane są wówczas wszystkie spójnie, pomiędzy zaś żądzą a wolą wzmocnione są one do wysokiego stopnia. Jestto oczywiście choroba — i my też godzimy się z bohaterem, kiedy mówi o sobie, iż „jest lepszym od swoich postępków," to znaczy, iż on pod względem moralnym lepiej, czyściej m y ś l i, aniżeli postępuje, ale żądze jego bardzo często są najzupełniej niemoralne.

Bohatera w końcu nic nie krępuje: chcę — i basta! A pomimo to Płoszowski zawsze uniewinnia siebie i uspokaja sumienie. Kiedy bohater — i antor także — twierdzi, że wskutek braku harmonji pomiędzy siłami życiowemi nie ma porządku w społeczeństwie Płoszowskiego — przychodzi na myśl dawne: „Polska nierządem stoi". Istotnie, cały rozwój świadomości i wyrafinowana cywilizacja, jakiemi się chlubi Płoszowski, doprowadziły go do strasznego bezładu wewnętrznego i wola przestała słuchać rozumu.

Zdawałoby się, że opór Anielki powinien wstrzymać zapędy Płoszowskiego, tymczasem on do ostatniej chwili wierzy w swoje zwycięztwo. Inaczej postępuje Oniegin. Puszkin nie kazałby swemu bohaterowi zajmować się temi robotami, na które Płoszowski tyle poświęcił czasu. Nikt przecież nie powie, żeby Tatjana mniej była warta od Anielki Sądzimy nawet, że przeciwnie. Ale chcemy powiedzieć, że część winy spada również na Anielkę. Jakkolwiek stoi Anielka pod względem moralnym bardzo wysoko, to przecież jako charakter wyżej się od niej wznosi Tatjana. Bohaterka puszkinowska kocha tak samo człowieka, z którym połączyć się już nie może, bo jest zamężną, ale przyznaje się otwarcie do miłości, ponieważ wierzy w honor kochanka i sama go posiada w wysokim stopniu. Anielka zaś zaledwie słabe objawia znaki, iż chce oddalić od siebie Płoszowskiego. Dla czego? Bo „obawia się zaszkodzić zdrowiu matki i sprowadzić burzę rodzinną". Anielka nie zrywa związków z kochankiem, owszem zachowuje się tak, że musi rozgrzewać nadzieję w sercu Płoszowskiego. W sercu Anielki tkwi pierwiastek, którego nie było u Tatjany: Anielka jest chytra. Dajmy na to, że chytrość jej jest bezwiedna — w każdym razie jest zła.

Tatjanę chroni od upadku prosty honor niewieści, Anielkę broni odwieczna dyscyplina religijnego wychowania, które od czasów Lojoli i inkwizycji uczy posłuszeństwa (?). Płoszowskiego zwyciężyła nie czystość i prostota Anielki, ale ksiądz, który ją uczył katechizmu, i odwieczna tradycja dobrej rodziny. Ale Anielka nie powiedziała Płoszowskiemu nic takiego, czegoby on nie wiedział sam, — Tatjana nauczyła Oniegina „prostego honoru".

Sienkiewicz nie rozwiązuje nasuwającego się pytania, czy niewiara w dogmat i płynący ztąd bezład moralny, dotknął tylko mężczyzn w społeczeństwie polskiem, nienaruszywszy wcale kobiet, czy też Anielka stanowi wyjątek? Widzimy w powieści tylko fakty, ale fakty niczego nie dowodzą.

Nam się wydaje, że „nieprodukcyjność" Płoszowskich płynie z brakn w nich zdolności do ofiary i poświęcenia. Ofiara godzi „dogmat" z „żądzą" — i taką zgodę spotykamy u Tatjany Puszkina. Szczęśliwe jest społeczeństwo, w którem błądzące jednostki znajdują wskazówkę postępowania i lekarstwo na złe — u swoich współbraci".

Tak kończy p. Kojałowicz uwagi krytyczne o ostatniej powieści Sienkiewicza.

Zola o Sedanie.

Jak wiadomo, autor „Nany" i „Ziemi" postanowił wydać dzieło o bitwie pod Sedanem i w obszerniejszej pracy chce wykazać, że klęskę spowodował nie cesarz Napoleon, lecz cesarzowa i rada ministrów, która przymusiła Mac-Mahona do wymarszu pod Metz i niesienia pomocy Bazainowi.

Dzieło to ukaże się dopiero za kilka miesięcy, najprzód w feljetonie dziennika *Gil-Blas*, a następnie w osobnej odbitce. Jednakże już dziś *Figaro* podaje zajmujące szczegóły, wyszłe z pod pióra Zoli. Jeden z takich ustępów podajemy w streszczeniu, gdyż wyświeca on wiele punktów dotąd niejasnych, tej strasznej katastrofy, która pochłonęła dynastję Bonapartych, zachwiała przyszłością Francji i rzuciła ją teraz w objęcia Rosji.

„Co za okropny dramat — klęska pod Sedanem i co za okropny ból, gdy chcemy odświeżyć te wspomnienia. Agonja, nie rozpoczęła się na polu bitwy w dniu 1 września, lecz parę dni wcześniej, w miejscowości Chêne Populenx w nocy z 27 na 28 sierpnia.

Trzeba wiedzieć, że cesarz i Mac-Mahon, gdy przybyli do Montmedy wiedzieli, że armja jest straconą, jeżeli będą dalej kontynuowali marsz, w stronę Metzu. Prusacy już nas prześcignęli i jedyny środek ocalenia był — cofnięcie się na północ i oparcie o fortecę, mogące powstrzymać nacisk nieprzyjaciela.

Rozkazy zostały wydane i Mac-Mahon, porzucił myśl dania odsieczy Bazainowi. Od czasu jednak wymarszu z Chalons, na cesarza i jeneralissimusa spadał ciągle grad depesz cesarzowej i rady ministrów. W nich było pełno wyrzekania na niesta nowczość Napoleona, brak energji w MacMahonie i groźby rewolucji w Paryżu. Jak wiecznemu tułaczowi powtarzano nieustannie: „Naprzód", „naprzód", a armja znajdowała się już w stanie zupełnej demoralizacji i przed walką była jnż na pół pobitą. Cesarzowa otwarcie mówiła w telegramach, że Napoleon nie wejdzie żywy do Paryża. „Naprzód", „naprzód" wołano nieustannie z Tuilerjów, nie patrząc na skntki i nie zdając sobie rachunku z położenia armji, zupełnie wyczerpanej moralnie i fizycznie.

Ten okrzyk wywołujący oburzenie, był odpowiedzią na depeszę wysłaną przez Mac-Mahona, oznajmującą cofanie się na całej linji. Jednakże cesarzowa i rada ministrów wiedziały dobrze, że armja będzie zgubioną bezpowrotnie. Przeszło sto tysięcy ludzi poświęcono na zagładę. Tej nocy cesarzowa pragnęła śmierci męża, aby syn mógł panować. Przynajmniej pozory za tem przemawiały. W tej wielkiej tragedji rzucono wszystko na ofiarę, aby tylko ratować dynastję.

Wyobrażam sobie chwilę, gdy nadeszła depesza cesarzowej do Chêne Populeux. W małym domku notarjusza, znajdował się tylko cesarz i Mac-Mahon. Konferencja trwała krótko. Żądano ich życia i życia żołnierzy Pójść naprzód znaczyło zniszczenie armji, a o tem, obydwaj byli przekonani z dokumentami w ręku. Marsz na północ ocalał chwilowo sytnację i armja mogła się schronić w paryzkim obozie oszańcowanym. Ulegli jednakże i w nocy wydano rozkazy do posunięcia się w stronę Mozelli.

Napoleon mógł popełnić wiele błędów, lecz w tym stanowczym dniu zasługiwał na wszelkie współczucie. Chory, złamany, pozbawiony władzy politycznej i wojskowej, był tylko nieuchwytnym cieniem swej dawnej wielkości. Niedawno jeszcze siedm miljonów głosów, ogłosiło go władcą i panem, dziś przedstawił się odarty z purpury cesarskiej i biedniejszy od żebraka.

* * *

Armja mimo wszystkiego, pokazała się wielką i wspaniałą. Po Sedanie, rzucono na nią przekleństwo, że kapitulowała, a jednakże ona — nic nie zawiniła.

Przytrafiały się wybryki przeciwko dyscyplinie, wzburzenia, nawet rabunki. Podczas marszu, rzucano tornistry, kara biny. Żołnierze pijani i zgłodniali, padali po drodze i staczali się do rowów. Bandy maruderów niszczyły okolice, nakładały kontrybucje i zabierały dobytek mieszkańców. Nikt nie został rozstrzelany, bo ich było za wielu.

Swoją drogą, nie można im zarzucić tchórzostwa. Weterani z pod Selwastopola i Solferino, zdziesiątkowani pod Wörth, znajdowali się już w szczuplej liczbie, zmieszani z rekrntami niezaprawnymi do subordynacji. Te cztery korpusy, uformowane na prędce, stanowiły armję desperatów, trzodę baranów, posłaną na stracenie. To kozieł ofiarny, ginący bez sławy i dobrego wspomnienia.

Droga od Rheims, to istna Golgota. Żołnierze zgłodniali i obdarci, maszerowali bez wytchnienia. Przez dwa dni nie otrzymali żadnego pożywienia. Korpus siódmy, nic nie jedząc, w dwanaście godzin zrobił 40 kilometrów. Po bitwie pod Beaumont, to już nie żołnierze, ale bandy rozlnźnione, lecące na pewną zgubę. W dniu 1 września, nie było już armji i wodza. Najwyższa władza w przeciągu dwóch godzin, przechodziła w ręce trzech różnych osób.

Bez planu i kierownictwa, rzucono 100.000 ludzi na pastwę artylerji niemieckiej.

Po kapitulacji żołnierze wystawieni na głód, zimno i deszcze, czekali siedm dni na polu odkrytem, zanim odstawiono ich do fortec niemieckich.

To męczennicy. Pomimo niesubordynacji byli zawsze waleczni i ginęli z poddaniem się i tem uczuciem, że walczą w obronie dobrej sprawy. Pod Bareilles, Illy, Floing, szli jeden przeciwko trzem, z całem zaparciem i poświęceniem. Już sztandar biały był wywieszony, a żołnierze wściekli, bronili się po domach i dali się zabijać".

* * *

Ten zajmujący artykuł Zola kończy następującemi słowy:

„A jednakże wojna jest nieuchronna. Dusze czułe, marzące o złotej erze pokoju, urządzające kongresy, debatujące nad rozwiązaniem zagadki uszczęśliwienia ludzkości, są tylko utopistami. Wojna — to życie. W naturze wszystko się rodzi, rozwija, mnoży, za pomocą nieustannej walki. Tylko narody wojownicze istnieją. Wojna, to szkoła dyscypliny, poświęcenia i odwagi. W niej się mnskuły wyrabiają, dusze hartują, wzmacnia zdrowie i siły".

ZAKRZEWSKI i FREYCINET.

Dzienniki z dni ostatnich doniosły, że francuskie ministerjum wojny postanowiło w każdej dywizji armji utworzyć z najlepszych strzelców konny batalјon, złożony z sześciu kompanij. Bataljony te zjednoczone w jeden korpus, zachowają zawsze charakter jezdnej piechoty, która na lekkich, afrykańskich koniach, w siodłach filcowych, ma być użyteczna o tyle, żeby mogła być przerzucona w każdej chwili na dowolny punkt pola walki szybko i w wojskowym porządku. Plan ten pochodzący od ministra wojny Freycineta, ma być urzeczywistniony jnż na wiosnę.

Mało komu zapewne wiadomo, iż powyższy projekt tworzenia jezdnej piechoty nie jest wcale oryginalnym pomysłem p. Freycineta...

Przed kilkunastu laty służył w konnicy austrjackiej jako dragon, a następnie huzar, Ignacy Zakrzewski, porucznik znany dobrze całej Galicji. On to wypracował projekt, ażeby część piechoty używała koni w tym celu, iżby je można z łatwością przerzucać z jednego miejsca bitwy na drugie. Projekt swój przedłożył wyższym pułkom i... został wyśmiany. Zakrzewski przesłał elaborat ministerstwu wojny wbrew woli i nawet zakazowi swego pułkownika. Odpowiedzi nie otrzymał żadnej, natomiast wkrótce później uznano go za obłąkanego, i osadzono w szpitalu.

Wyszedłszy ztamtąd, służył jeszcze czas jakiś w wojsku i przeszedł na pensję, ale projektami reorganizacji armji nie przestawał się zajmować. Widząc, że pomysł o jezdnej piechocie nie znajduje uznania w wojskowych sferach austrjackich, opracował go w języku francuskim, (którym włada wybornie) i przesłał Mac-Mahonowi, naówczas prezydentowi republiki francuskiej.

Od tego czasu upłynęły lata. Zakrzewski, przebywając w Czerniowcach, niejednokrotnie żalił się przed kolegami, iż mu rząd francuski nie daje żadnej odpowiedzi... Dalsze losy Zakrzewskiego są znane. Popadł ponownie w obłąkanie, oddany został do zakładu kulparkowskiego, stał się głośnym w całej Austrji z powodu wystąpienia przeciw kulparkowskiej „metodzie leczenia" i obecnie przebywa w wojskowym zakładzie umysłowo chorych w Węgrzech.

Tymczasem oto, o czem może biedny Zakrzewski nie wie, projekt jego o jezdnej piechocie przychodzi we Francji do skutku. Czy p. Freycinet niezależnie od pomysłu Zakrzewskiego padł na myśl tej innowacji w armji, czyli też posłużył się elaboratem naszego rodaka, trudno oczywiście orzec. Dość, że obłąkany w Austrji Zakrzewski, może rościć sobie pretensję do genjalnego Freycineta we Francji.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Przeciw pijaństwu wystąpił radca ziemiański poznańskiego powiatu zachodniego, grożąc szynkarzom, karczmarzom i t. p. wytoczeniem śledztwa dla odebrania im konsensu, jeżeli 1) będą sprzedawali napoje rozpalające ludzi, aż do upicia ich; 2) jeźli będą sprzedawali te napoje na kredyt. Władzom policyjnym i żandarmom polecono, aby donosili urzędowi ziemskiemu o przekroczeniach tego rozporządzenia.

* W Inowrocławiu policja nakazała wszelkie płody dowożone na targi sprzedawać tylko na wagę, nie na miarę, jak dotychczas. Ceny na ziemniaki wysokie. Niedawno płacono po 2 marki, teraz doszły już do ceny 3 i pół do 4 marek za cetnar.

KURJER WROCŁAWSKI.

* Chleb podrożał w mieście bardzo znacznie; bochenek chleba sprzedają we Wrocławiu po 85 fenigów, gdy dawniej kosztował 25 do 30. Do mąki żytniej mięszają na przedmieściach mąkę jęczmienną, kartoflaną i grochową, żeby chleb nie wypadł za mały. Wskutek nieurodzaju byli zmuszeni niektórzy więksi właściciele dóbr opuścić dzierżawcom dwie trzecie dzierżawy. Pomiędzy innymi uczynił to książę Raciborski.

KURJER WARSZAWSKI

* Z Białegostoku donoszą, że w chwili obecnej budują się tam wodociągi według projektu technologa-inżyniera Altuchowa; z wiosną r. p. całe urządzenie ma być dane do użytku publicznego, idzie jeszcze o ułożenie warunków dla konsumentów i taryfy na odbiór wody. W tym celu zwrócił się prezydent Białegostoku drogą urzędową do inżyniera W. H. Lindleya z propozycją o wyrażenie swoich poglądów na elaborat już przygotowany. Równocześnie zaproszony został p. Lindley do obejrzenia robót już dokonanych i do wypowiedzenia swoich uwag krytycznych. P. Lindley przy następnej swej bytności w Warszawie uczyni zadość temu wezwaniu i zabawi tam czas jakiś dla dokładnego zbadania stanu rzeczy.

* Warszawianin, p. Ludwik Krukowski, ukończywszy uniwersytet ze stopniem kandydata praw, poświęcił się później agronomji i skończył studja w Heidelbergu. Niezależnie od pozyskania stopnia doktora, p. K., za napisanie na konkurs rozprawy „Najnowsze rezultaty rolnicze z użycia fosforytów" otrzymał złoty medal i 1000 marek nagrody.

* Na konkurs imienia Józefa Kurjerowa, ogłoszony przez Towarzystwo sztuk pięknych, nadeszło już kilka deklaracyj. Nagroda, jak wiadomo, stosownie do woli zapisodawcy, przyznaną będzie za najlepszą pracę, osnutą na tle ojczystem, a odznaczającą się wybitnemi artystycznemi zaletami.

* Wykłady w szkole malarstwa stosowanego do przemysłu p Bronisławy Powsikowej, wkrótce się rozpoczną. W program wykładów, oprócz rysunku ornamentacyjnego i stylowego, wchodzi malowanie na porcelanie, fajansie, materji, drewie i skórze.

* Rzeźbiarz, Leon Wiśniewski, zamieszkały dotąd w Charkowie, oraz malarze: Adolf Strobl i Pnacz na stałe osiedlają się w Warszawie.

* Na wieczne wygnanie z granic Rosji skazani zostali wyrokiem sądu okręgowego lubelskiego Leon-Władysław i Władysław Leon (bliźnięta) ur. w r. 1856 i Stanisław Onufry ur. w r. 1859 bracia Czajkowscy, za samowolny wyjazd zagranicę.

* Nabycie zabudowań szpitala Dzieciątka Jezus, przez spółkę kapitalistów francuskich, zostało obecnie postanowione. Jako rękojmię dotrzymania warunków umowy, to jest wybudowania nowego szpitala na folwarkn świętokrzyskim, Francuzi złożą kaucję 300.000 rubli. Zawarcie kontraktu nastąpi w tym miesiącu.

* W teatrze Wielkim odbyła się próba orkiestry, celem zbadania rezonansu sali Okazało się, że pomieszczenie dla orkiestry zbyt jest zagłębione, wskutek tego resonans nie jest odpowiedni. Zarządzono na tychmiastowe podniesienie podłogi.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Cesarzowa zamierza w drugiej połowie b. m. opuścić Ischl, aby udać się na krótki czas na wyspę Korfu.

* Arcyksiążę Rainer wyjedzie dnia 19 b. m. do Ołomuńca, na inspekcję tamtejszej obrony krajowej.

* Wystawa artykułów spożywczych, otwarta niedawno w t. zw. salach kwiatowych Towarzystwa ogrodniczego, powiodła się w zupełności i licznie bywa odwiedzana.

KURJER PARYSKI.

* Pomimo wszystkich zaprzeczeń, cesarzowa rosyjska przyjeżdża do Paryża. Dotąd tylko niewiadomo, czy w charakterze urzędowym, lub też, jako osoba prywatna? Cesarzowa towarzyszy swemu drugiemu synowi, któremu doktorzy nakazali pobyt w Algierze. Przepędzi z nim kilka tygodni, gdyż chce się osobiście przekonać, czy klimat mu służyć będzie i czy porada lekarska jest trafną i odpowiednią.

* Pomiędzy Marguelay i Dompierre wykoleił się pociąg. Piętnastu podróżnych zostało lekko ranionych. W bliskości Verdun na kolei północnej, przytrafiło się to samo nieszczęście. W tym ostatnim wypadku maszynista został ciężko raniony, a palacz postradał rękę.

* Sara Bernhardt postanowiła podobno nie zamieszkać jnż nigdzie stale. Rozpoczęła ona układy o nabycie wielkiego okrętu, którym wraz z trupą swoją będzie jeździła z jednej części świata do drugiej i, stosownie do sezonu, występowała gościnnie w oznaczonych miastach.

* Dziwaczne rozporządzenia w testamentach stają się w ostatnich czasach coraz częstsze we Francji. I tak niedawno pochowano w Paryżu dziwaka, za którego trumną, stosownie do jego ostatniej woli, szedł kataryniarz i wygrywał nienstannie: „*Les pompiers de Nanteuil*" i walca: „Nad pięknym modrym Dunajem". Na przedmieściu Ivry odbył się także w ubiegłym tygodniu oryginalny pogrzeb. Za bogato przybranym karawanem postępowało grono osób na cmentarz dla ubogich i tam wspaniała trumna spuszczona została do wspólnego grobu, co już zdziwiło obecnych na cmentarzu. Zdziwienie to wszakże wzrosło jeszcze, gdy osoby, składające orszak żałobny, usiadły dokoła grobu po turecku, ze skrzyżowanemi nogami. Urzędnicy cmentarni zwrócili im uwagę, że podobne okazywanie ostatniej czci jest cokolwiek nie zwykłe, lecz siedzący ludzie oświadczyli, iż pod żadnym pozorem nie wstaną przed upływem kwadransa, ponieważ zmarły zrobił ich swoimi spadkobiercami tylko pod tym warunkiem, że w tej pozycji będą przez kwadrans siedzieli dokoła jego grobu!

KURJER RZYMSKI.

* Orkan, jaki w dniu 31 z. m nawiedził okolice Turynu zrządził straszne spustoszenia. Około 40 domów jest silnie uszkodzonych; spadające kamienie zraniły siedm osób, zabiły zaś dwie. W Wenecji grad poczynił wielkie szkody i powybijał mnóstwo szyb.

* Rząd włoski pozwolił księciu Pawłowi Borghese sprzedać przez licytację znaną galerję obrazów, pod tym warnnkiem wszakże, iż daruje państwu swoją willę i pałac. Rząd w takim razie utworzyłby drogę publiczną przez Monte Pincio do willi. Książę Borghese sprzedał przed kilku miesiącami jeden z cenniejszych obrazów galerji swojej zagranicę i rząd wytoczył mu z tego powodu proces, albowiem we Włoszech nie wolno jest sprzedawać dzieł sztuki po za obręb kraju. Obecnie sprawa ta ma być umorzona. Książę zostanie prawdopodobnie mianowany wkrótce senatorem.

KURJER AZJATYCKI.

* Szkody, jakie zrządził orkan, który 18 z. m. szalał w Kobe w Japonji, a o którym teraz dopiero nadeszły do Europy wiadomości przez Vancouver, są nieobliczone. Mnóstwo okrętów uległo rozbiciu, a między innemi i parowiec niemiecki „*Helena Rickmers*", z którego załogi 8 ludzi utonęło. Rozbiła się także brytańska łódź kanonierska „*Tweed*"; ogółem zginęło 250 osób, tak cudzoziemców jak krajowców. W jednym z miast nadbrzeżnych 45 osób zostało zabitych przez spadające dachy domów.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* W międzynarodowej wystawie w Chicago, nie wezmą prawdopodobnie udziału Chiny i Japonja, jakkolwiek urzędownie udział swój przyrzekły. Powodem tego jest bil antychiński, zabraniający synom państwa niebieskiego wstępu na ziemię Stanów Zjednoczonych. Gdy prezydent Harrison zapraszał urzędownie obce mocarstwa, nie zrobiono oczywiście dla Chin wyjątku i Chiny zaproszenie przyjęły. Następnie jednak urząd skarbu w Waszyngtonie zawiadomił komisję wystawową ku niemałemu jej zdziwieniu, iż na zasadzie owego bilu, poddani chińscy nie mogą przybywać dla zwiedzania wystawy; zakaz ten nie stosuje się tylko do tych Chińczyków, którzy przybędą w charakterze wystawców, lnb ich pełnomocników. Skutkiem tego, rząd chiński telegrafował do Waszyngtonu, iż zrzeka się udziału w wystawie, jeżeli Chińczykom wzbronionem będzie ją odwiedzać. Komisja wystawowa zwróciła się tedy do urzędu skarbowego z żądaniem zniesienia tego zakazu, przyczem zaznacza, iż niekonsekwencją jest zaproszony do udziału w wystawie naród, nie dopuszczać do jej zwiedzania. Sekretarz urzędu skarbu, pan Nettleton odpowiedział, iż musi się porozumieć ze związkowym prokuratorem jeneralnym, zanim da ostateczną odpowiedź. Za przykładem Chin zamierza także pójść Japonja. Pobyt w Stanach Zjednoczonych nie jest wprawdzie jeszcze dotąd wzbroniony Japończykom, lecz oddawna już obiegają pogłoski o zakazie, który ma położyć tamę imigracji japońskiej. Japończycy wszakże nie chcą czekać na prawo takie i grożą, iż nie wezmą udziału w wystawie, jeżeli nie otrzymają wystarczających gwarancyj, iż rząd Stanów Zjednoczonych nie myśli o wyłączeniu ich od spółzawodnictwa na rynku amerykańskim i ograniczenin ich wychodztwa do Ameryki.

ROZMAITOŚCI.

Zasypany. Czeladnik stolarski Lukas Raschob, który zasypany został, jak donosi lismy, gruzami wieży kościelnej w Pörtschach w Karyntji, — opowiada przejścia swoje, jak następuje: Siedział on w kościele i spostrzegł spadające cegły; na razie wydało mu się to zabawnem i niczego się nie obawiał, lecz nagle runęła wieża. Raschob nie pamięta, co się dalej działo, — widocznie stracił przytomność. W tym stanie zdawało mu się, że to już wieczór, że musi udać się na spoczynek, ale nie mógł się ruszyć, nie miał też możności zdać sobie jasno sprawy z miejsca swego pobytu. Potem zdawało mu się, że jest na szczycie góry i że zasypała go lawina. Odzyskawszy zupełnie przytomność, poznał w jakiem jest położeniu i usiłował dwukrotnie odebrać sobie życie. Z najwyższym wysiłkiem wydobył z kieszeni scyzoryk i chciał sobie przeciąć żyły, ale nie zdołał, potem wepchnął scyzoryk w piersi, lecz zranił się tylko lekko. Wówczas ogarnęły go pobożne myśli, zaniechał samobójczego zamiaru i rzucił scyzoryk. Zdawało mu się, iż był pogrzebany sześć dni i sześć nocy; przez większą część czasu spał. Najstraszniejszem było pragnienie, które go dręczyło; lizał ziemię, zwilżoną przez deszcz. Słyszał niejednokrotnie uprzątających gruzy robotników i krzyczał z całych sił, a ogarnęła go najwyższa rozpacz, gdy wieczorem robotnicy przestali pracować i dosłyszał ich słowa: „Teraz przerwiemy, jutro zaczniemy na nowo". Krzyczał przez całą noc i usłyszano go nareszcie o g. 5-ej rano. Uratowanie swoje zawdzięcza Raschob temu, że utworzył się po nad nim rodzaj komórki z belek i rusztowania, tak że mógł oddychać.

NA ZIEMI PIASTÓW.

23) POWIEŚĆ JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

No, no, niech i tak będzie — żyd niechętnie odpowiedział i zaraz zapytał: — A na długo wy wzięli jezioro?

— Na lat dwadzieścia cztery.

— Na dwadzieścia cztery? Ale wy tu już oddawna siedzicie?

— Przed trzema laty skończyły się pierwsze dwadzieścia cztery, teraz idą drugie.

— Więc macie jeszcze siedzieć dwadzieścia i jeden lat?

— A tak coś, jeśli Pan Bóg dopomoże.

— Ojoj! strach, ile to jeszcze czasu! Ale że wam na tak długo panowie wypuszczają. Gdzie kto u nas słyszał o takich dzierżawach.

— Widać, panie Silber, że mają zaufanie do Wojciecha Żołędziaka.

— Pewnie... pewnie... czemuby nie mieli ufać, kiedy na całym świecie nie ma od pana Żołędziaka porządniejszego gospodarza. Ja to zawsze mówię, bo ja wasz wielki przyjaciel. Ale właśnie dla tego, że wam Silber dobrze życzy, to chciałbym wam tak poradzić, żebyście jeszcze lepsze robili interesy. Skoro wasz syn nie chce być rybakiem, to i wy sami powinnibyście temu dać pokój. Gdzie wy sobie dacie radę!

— Muszę. Mam chłopaka, któregom do bydła przyjął, spory z niego wyrostek, ten mi zatem musi dopomagać.

— A jak chłopaka do wojska wezmą, to będziecie innego szukali i znowu go uczyli? Panie Żołędziak, na co tyle kłopotów! Zresztą, kto wam zaręczy, że będziecie jeszcze żyli całych dwadzieścia jeden lat? Niech wam Pan Bóg da zdrowie i jeszcze więcej lat. choćby nawet sto, ja wam pewnie życzę, jak przyjaciel ale nuż tyle nie będzie? A jakby pan Żołędziak, broń Boże, prędzej umarł, to coby się stało? Ktoby was wtedy zastąpił?

Rybak brwi zmarszczył.

— Pewnie, że byłoby źle... moja kobieta nie dałaby sobie rady.

— A prawda? Dlatego mnie się zdaje, że pan Żołędziak, jako człowiek rozumny i dobry ojciec, powinien tak zrobić, żeby wszyscy byli kontenci. A co, Silber dobrze radzi?

— Rady jeszcze nie słyszę. tylko gadanie — rybak odrzekł.

— Pomalutku, zaraz i to będzie... Czego Żołędziak dorobi się na tych piaskach i ile mu jezioro przyniesie? Wprawdzie ludzie mówią, że u pana Żołędziaka są w skrzyni bite, lecz mnie się teraz zdaje, że nie musi ich tam być dużo, skoro Janek chce aż do Berlina iść szczęścia szukać. Przecie, gdyby ojciec miał wielki majątek, to wolałby przy nim siedzieć. niż włóczyć się po świecie. A co, zgadł Silber?

Rybak w jeden punkt patrzył i milczał.

— Jeżeli więc nie ma dużo majątku — żyd mówił dalej, a coraz prędzej — to czemu pan Żołędziak tak nie robi, żeby go było więcej? Ziemia w Trzcińcu zła, ale droga; za morgę razem z budynkiem można tu dostać stopięćdziesiąt bitych, nawet więcej; dzierżawca na jezioro, chociaż to rzecz niebezpieczna, możeby się także znalazł i dałby jeszcze co odstępnego, a jakby pan Żołędziak zebrał za wszystko cztery tysiące talarów, to coby za to można gdzieindziej kupić?

— Ciekawym gdzie? Przecie ziemia wszędzie dziś droga.

— Oj! nie wszędzie, panie Żołędziak. U nas trudno jej się dokupić, choć tu same piaski, ale Pan Bóg stworzył taki kraj, że w nim za dwa bite można dostać morgę sto razy lepszej ziemi, niż nasza. A za cztery tysiące, ileby jej pan Żołędziak kupił? Czy nie miałby wtedy więcej, niż sam dziedzic w Trzcińcu? A co, Silber dobrze radzi?

Rybak spojrzał na mówiącego bez ciekawości.

— I gdzież jest ten kraj? — zapytał.

— A Ameryka to nic?

— Ameryka? — Wojciech tak jakoś dziwnie powtórzył, że żyd, aby go do słowa nie dopuścić, uznał za konieczne prędko zagadać:

— Niech się pan Żołędziak nie boi, przecie Ameryka nie leży na końcu świata. Ilu tam poszło biedaków, a dziś jakimi są panami! Gdybyśmy obadwa mieli tylko pięć procent od tych majątków, które nasi tam porobili, tobyśmy nigdy więcej nie potrzebowali. Tam człowiek jeno rękę wyciągnie, a pieniądze same się sypią. Pan Żołędziak pamięta Bartka Chrząszcza z Komarowa?

— Tego, co przed dwoma laty poszedł do Ameryki?

— Tego, tego... On wtedy sam poszedł, bo nic nie miał, żona z dziećmi została w Komarowie na łasce ludzi, a zeszłego miesiąca on jej przysłał tyle pieniędzy, że teraz z wszystkiemi dziećmi zabrała się do niego. A Maciek Kogut z Ujścia gorzej wyszedł? Ludzie tamtejsi powiadają, bo niedawno do nich pisał, że on ma już w Ameryce cały folwark. Tam, kto nie chce, robi majątek, bo tam pieniądze same w rękę lecą.

Rybak głową pokręcił

— Ej! panie Silber, nie namawiaj!

— Ktoby was namawiał panie Wojciechu? Czy wy nie macie lepszego rozumu, niż ja sam? Ojoj! przecie cały świat wie, że pan Żołędziak to taka głowa, że równej nie znalazłby ani w Poznaniu, ani we Wrocławiu. Po drugą taką trzebaby jechać chyba do Berlina. Pana Żołędziaka nikt tedy nie namówi i ja się nawet o to nie kuszę. Ale, że Silber jest waszym wielkim przyjacielem, więc chciałby wam jak najlepiej poradzić. W Ameryce i o majątek łatwo i Polaków jest tam dosyć, nawet więcej niż tu, bo tam nie ma tych Niemców paskudnych, których ja tak samo nie lubię, jak pan Żołędziak... A może myślicie, że w Ameryce nie ma kościołów? Ojoj! tam w każdej wsi jest dwa razy większy kościół, niż wasz i takie wiszą w nich dzwony, że najmniejszy słychać na pięć mil w koło. A jacy tam księża, panie Wojciechu! Tam każdy ksiądz święty! Gdyby nie to, że moje wszystkie są tu pożenione i powydawane, to zaraz jutro wybrałbym się do Ameryki. Tak, tak, panie Wojciechu, tu nie ma co robić... Tam łatwiej o majątek dla dzieci.

Silber zakończył rozmyślnie wzmianką o dzieciach, ponieważ znając Żołędziaka, wiedział, że była to najsłabsza jego strona. Rybak spojrzał mu w oczy i głową znowu pokręcił, ale nic nie odpowiedział. Żyd w nadziei, że słowa jego padły na ziemię urodzajną, na której mogą się łatwo przyjąć, zaczął coraz szybciej kuć żelazo. Przedstawiwszy tedy raz jeszcze obraz szczęśliwości doczesnej, którą każdy człowiek w Ameryce osiąga, zapewniał następnie rybaka, że jako szczery jego przyjaciel dołoży starań, by tu mógł zebrać za wszystko więcej niż cztery tysiące talarów, w końcu zaś przeszedłszy na Jaśka, w te słowa przemówił:

— Ja wiem, że pana Żołędziaka najbardziej jego syn martwi, bo wy sprawiedliwy Polak i katolik, a on co? Ani pies, ani baran. Lecz niech tylko pan Żołędziak delikatnie pomyśli, czy to się da zmienić? Gdybyście mieli więcej pieniędzy, to Jasiek pewnieby w Trzcińcu siedział, ale skoro nie ma takiego majątku, to trzeba go będzie puścić... A co ludzie na to powiedzą, że syn pana Żołędziaka poszedł do Berlina? Ojoj! ja już słyszę, jak oni się za to z ojca śmieją.

— Powiadacie, panie Silber, że ludzie będą się śmiali?

— Pewnie, że będą.

Rybak szybko powstał, pięść zaciśniętą na stół położył i w żyda się wpatrując, dolną wargę zębami przygryzał. Twarz jego była blada, w oczach malowało się silne postanowienie. Już chciał przemówić, lecz nagle, jakby go coś tknęło, spojrzał po ścianach swego domostwa i na obrazach, co w górze wisiały, dłużej wzrok zatrzymał. Teraz westchnął, ruchem energicznym odwrócił się od gościa i rękę ku niemu wyciągając, zawołał:

— A nie kuśże mnie, czarcie, bo gotowo być nieszczęście!

— Co pan Żołędziak mówi? Przecie ja wam radzę, jak przyjaciel.

Rybak zwrócił się ku niemu zachmurzony, groźny!

— E! panie Silber, nie wodź mnie na pokuszenie, powtarzam, bo będzie źle!

(Ciąg dalszy nastąpi).

OD WYDAWNICTWA.

Prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu:

Miesięcznie . . .	1 złr. — ct	
Kwartalnie . . .	3 „ — „	
Półrocznie . . .	6 „ — „	
Rocznie	12 „ — „	
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „ 15 „	

Na prowincji z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . .	1 złr. 35 ct.
Kwartalnie . . .	4 „ — „
Półrocznie . . .	8 „ — „
Rocznie	16 „ — „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . 4 złr. 80 ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . 5 złr. 70 ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek drukującej się powieści Józefa Rogosza p. t.: „Na ziemi Piastów“.

Nowi *kwartalni* abonenci otrzymają również *bezpłatnie:* „Baśnie ludu polskiego“ przez Mikołaja Rybowskiego, z 10 ilustracjami J. Kruszewskiego.

Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“.

Z bieżącej chwili.

W Czechach zawzięta walka stronnictw nie ustaje. Młodoczesi, obawiając się z powodu niefortunnych wystąpień niektórych członków rozbicia tego stronnictwa, pragną zaprzątnąć umysły ludu wielką demonstracją narodową w setną rocznicę koronacji Leopolda II-go na króla Czech. Taki zarzut czynią im przynajmniej staroczesi w *Hlasie Naroda.*

Deputowany do Rady państwa, Purghart, który był dyrektorem czeskiej szkoły rolniczej w Budziejowicach, nie uwiadomił o swym wyborze kuratorjum, ani też nie postarał się, wyjeżdżając do Wiednia, o urlop i zastępstwo. Z tego powodu zarządziło przeciw deput. Purghardowi kuratorjum śledztwo dyscyplinarne i postarało się, że Wydział krajowy zawiesił go w urzędzie.

Wczoraj obchodziła Rzeczpospolita francuzka 21-szą rocznicę istnienia. Półurzędowy *Fremdenblatt* zamieszcza w piątkowym numerze artykuł wstępny, w którym wypowiada zdanie, że republika powstała dzięki błędom cesarstwa, jako naturalna reakcja, jako środek do usunięcia złego, jakie rządy Napoleona III. wyrządziły Francji. Trwałość swą zawdzięcza trzecia rzeczpospolita głównie umiarkowaniu swych pierwszych prezydentów i tylko umiarkowanie byt jej utrwalić może. Thiers, zdaniem *Fremdenblatta*, powiedział słusznie, że rzeczpospolita będzie konserwatywna, albo jej nie będzie wcale, ale konserwatyzm powinien uwydatniać się nietylko na wewnątrz, lecz także na zewnątrz w polityce pokojowej.

Ze Schwarzenau, po austro-węgierskich manewrach cesarskich, udaje się cesarz Wilhelm do Bawarji, aby odbyć inspekcję armji bawarskiej, której naczelnym wodzem nie jest cesarz lecz król, a obecnie książe rejent bawarski. Zamiar Wilhelma II nie przypadł patrjotom bawarskim do gustu, jakkolwiek konstytucja Rzeszy przyznaje cesarzowi pismo dozorowania także bawarskiej armji. Z prawa tego, nie korzystał ani cesarz Wilhelm I, ani Fryderyk III, który jako następca tronu bywał w Monachjum tylko w charakterze „inspektora armji“ a nie jako wódz naczelny. W tym ostatnim charakterze, cesarz wobec armji bawarskiej tylko w czasie wojennym występować będzie miał prawo.

Prasa angielska zajmuje się jeszcze sprawą cieśniny dardanelskiej. *St. James Gaz.* radzi Anglji, aby na otwarcie tej cieśniny dla okrętów rosyjskich, odpowiedziała aneksją Egiptu. *Morning Post* utrzymuje, że hr. Kalnoky odebrał z Konstantynopola długi telegram, w którym Porta tłómaczy swe postępowanie. *Standard* zaznacza, że Francja w sprawach wschodnich stanowczo idzie ręka w rękę z Rosją i wyraża zdanie, że to rzeczypospolitej nie przymnoży zaufania wśród narodów europejskich. Źródłem nieufności Europy jest obawa, żeby Francja dla przyjaźni rosyjskiej, nie stała się narzędziem ludzi przewrotnych.

Umiarkowani republikanie głoszą, że drzwi Rzeczypospolitej dla każdego są otwarte. Tymczasem *Radical* gromi władze w Reims, że zaproponowały prezydentowi republiki, aby zwiedzając osobliwości miasta, wstąpił także do fabryki p. Toullot. Władze kierowały się sprawiedliwością i chciały naczelnikowi państwa pokazać fabrykę, której robotnicy są zadowoleni ze swego losu i nigdy nie brali udziału w bezrobociach. Tymczasem radykalny dziennik odkrył, że p. Toullot jest konserwatystą a nawet „klerykałem“, a więc nie godzien odwiedzin prezydenta Rzeczypospolitej.

Dziekani djecezji Grénoble, poparli zabiegi swego arcybiskupa ks. Fava, zmierzające do utworzenia katolickiego stronnictwa, któreby uznało istniejącą obecnie we Francji formę rządu, starając się równocześnie o zniesienie dekretów majowych, podatków od powiększających się majątków kościelnych, oraz ustaw szkolnych i wojskowych. Prasa republikańska, z zamiarów ks. Fava wcale niezadowolona, utrzymuje, że nie chce on uznać rządu, lecz dąży do zaprowadzenia rządów księży. Zdaniem dziennika *Radical*, rzeczpospolita jest negacją wszelkiej od Boga pochodzącej władzy, a więc nie może znieść katolicyzmu. Kilka republikańskich dzienników wypowiada nadzieję, że rozdwojenie wśród konserwatystów ułatwi zwycięztwo rzeczypospolitej.

Rzymski korespondent *Politische Corresp.* pisze, iż w kołach watykańskich wielce są niezadowoleni, że przywódcy monarchistów nie chcą w interesie Kościoła zaniechać walk dynastycznych, a nadto we właściwym obozie katolickim widoczne jest rozdwojenie i zamieszanie. Zamiast jednego wielkiego stronnictwa, powołanego do walczenia w obronie interesów Kościoła katolickiego we wszystkich dziedzinach życia publicznego, powstały różne grupy, które nie mogą przy wyborach liczyć na powodzenie. Mimo to, Ojciec św. i nadal zalecać będzie wiernym zasadę, że prawdziwy interes Kościoła nie może być zawisłym od politycznych dążności w poszczególnych państwach.

Grecja znowu porusza sprawę kreteńską. Według bowiem doniesienia londyńskiego *Timesa,* zamierza minister spraw zewnętrznych, p. Delyannis, rozesłać do mocarstw okólnik, w którym wykaże, iż na wyspie Krecie stosunki jeszcze tak są nieprawidłowe, że bawiący w Grecji na żołdzie rządu emigranci kreteńscy, jeszcze nie mogą wracać do swej ojczyzny. Ze względu na olbrzymie koszta utrzymania owych emigrantów, zażąda min. Delyannis, aby Porta w porozumieniu z mocarstwami, postarała się o zupełne uregulowanie stosunków na wyspie.

Największą krzywdę, jaką Europejczycy wyrządzali i wyrządzają nieukształconym mieszkańcom Afryki, było rozpajanie ich spirytusowemi napojami. Międzynarodowa konferencja w sprawie niewolnictwa, jaka staraniem kardynała Lavigerie odbyła się w Brukseli, w generalnym swym akcie sprzedaż spirytusu w Afryce ograniczyła. Władcy afrykańscy ocenili należycie znaczenie tego zakazu. To też sułtan Zanzybaru wydał świeżo rozporządzenie, mocą którego akt generalny konferencji brukselskiej, o ile odnosi się do sprzedaży spirytusu, ma się także stósować do jego posiadłości. Wyszynk spirytusu będzie dozwolony jedynie za specjalnem upoważnieniem generalnego konsula.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Zacharjasza, proroka; jutro: śś. Wigilja. Reginy p.

Rocznice. Dnia 6 września 1768 roku wywożą Moskale do Kijowa Konfederatów barskich, zgromadzonych w Krakowie.

Moskale zbliżali się do Warszawy. Jenerałowie polscy upadli na duchu; zaledwie mała garstka głosowała za dalszem wytrwaniem w walce, a przeważna część skłaniała się do poddania Moskalom. Moskale podstąpili pod Wolę przy Warszawie. Tu dzielny jenerał Sowiński bronił do ostatniego tchnienia powierzonego sobie stanowiska, gdy nie mógł utrzymać się w szańcach, zajął z garstką najdzielniejszych żołnierzy kościółek we Woli.

Z po za drzwi i okien, jakby z twierdzy, bronili się nasi, a gdy wreszcie Moskale do kościoła wtargnęli, oficer moskiewski zbliżywszy się do jenerała Sowińskiego, wzywa go do poddania. Sowiński oświadcza, że Polak poddaje się tylko Bogu i ująwszy karabin z rąk poległego żołnierza, staje z bronią do ataku przeciw licznym zastępom moskiewskim. Dopiero po trupach Sowińskiego i jego towarzyszy, udało się Moskalom opanować Wolę. *Działo się to dnia 6 września 1831 r.*

Ministerstwo oświaty nie przyjęło oferty konwentu ks. Pijarów w Krakowie, którzy zamierzali wydzierżawić swój dom na czasowe pomieszczenie gimnazjum św. Anny.

P. Juljan Adolf Święcicki, znany literat, sekretarz Rady zarządzającej drogi żel. warszawsko-wiedeńskiej, zatrzymał się na kilka dni w Krakowie, w powrocie z Szwajcarji do Warszawy.

P. Adam Mahrburg, autor wielu prac filozoficznych bawi w naszem mieście.

Składki na Weteranów Wojsk Polskich 1830—31. (Sprawozdanie miesięczne) *Dochodu* w sierpniu r. b. było: Pan Leopold Szumski złożył 10 złr. — *Rozchód:* Rozdano między 50 Weteranów udowodnionych żołnierzy Polskich 1830—31 żołdu narodowego — chorym naprzód — na niezbędne potrzeby biurowe i najem pokoju na biuro 543 złr., 55 ct. Przewyżka wydatków pokryta z oszczędności poprzednich miesięcy. Za przewodniczącego w komitecie: *F. Gralewski.*

Ofiara. P. Jan Mattus Kordecki, znany kompozytor i właściciel składu fortepianów, złożył na ręce wice-prezydenta miasta p. Friedleina, kwotę 10 złr. na odnowienie katedry na Wawelu, oraz 10 złr. na fundusz ubogich m. Krakowa, z okazji otrzymania prawa obywatelstwa austrjackiego.

Loterja kwiatowa na korzyść zakładu św. Józefa dla osieroconych chłopców, która z powodu niepogody została odłożona, odbędzie się dzisiaj po południu w ogrodzie krakowskim, w połączeniu z koncertem muzyki wojskowej. Wobec pięknego czasu i szlachetnego celu spodziewać się należy, że loterja ta będzie mieć wielkie powodzenie. Dodać winniśmy, że w powyższej loterji każdy piąty los wygrywa a wygraną stanowią piękne kwiaty, bukiety i owoce. Cena losu jest bardzo nizka, bo wynosi tylko 10 centów.

Piękny postępek. Za staraniem starszego stowarzyszenia murarzy, cieśli i studniarzy w Krakowie p. Jana Miarczyńskiego, zbieraną jest składka na rzecz biednego podmajstrzego S. M. w Podgórzu. Koledzy chętnie pośpieszyli z swemi skromnemi datkami, tak, że p. Miarczyński mógł już służyć potrzebującemu zasiłku M. kwotą 10 złr. 50 ct. Piękny ten dowód koleżeństwa zasługuje na uznanie.

Powrót. Krakowskie pułki biorące udział w odbytych w tym tygodniu manewrach pod Wadowicami, powróciły wczoraj do Krakowa. Żołnierzy z ogorzałemi twarzami, lecz czerstwych i zdrowych, przy wejściu do miasta, witali serdecznie krewni i znajomi. Po południu rezerwiści rozpuszczeni zostali do domów.

Wystawa obrazów pozostałych po ś. p. Stanisławie hr. Szembeku, wczoraj otwartą została w sali Tow. Sztuk pięknych w Sukiennicach.

„Mazury“ w Londynie. Goszczący w naszem mieście znakomity kompozytor, Zygmunt Noskowski, napisał w czasie swego pobytu w Karlsbadzie sześć nowych dziarskich mazurów, które nabyła słynna londyńska firma Augenanera. „Mazury“ wysłane zostały wczoraj z Krakowa do Londynu i w końcu bieżącego miesiąca mają się ukazać na półkach księgarskich.

W ogrodzie strzeleckim odbędzie się dziś po południu koncert muzyki wojskowej 57 pułku piechoty, pod kierownictwem kapelmistrza Żerownickiego.

Z robót miejskich. W ostatnich dniach ukończone zostały roboty około chodników: w ulicy Sławkowskiej z płyt porfirowych; w ulicy Helclów i Retoryka, chodników mozajkowych i w ulicy Siemiradzkiego ukończono już walcowanie nowej szosy. — Chodniki nowe powstaną jeszcze przed zimą: w ulicy św. Krzyża (od ul. Mikołajskiej do plantacyj), chodnik mozajkowy, i w ulicy Miodowej (od synagogi do Starowiślnej), chodnik z tak zwanych pieńków. Roboty około uregulowania ulicy Dietlowskiej, rozpoczęte zostaną na początku przyszłego tygodnia.

Regulacja ulicy Długiej. W dniu wczorajszym inżynierowie budownictwa miejskiego wytyczyli linję regulacyjną rogu ulicy Długiej i Szlaku, w celu budowy domu dwupiętrowego przez pana Guzikowskiego.

Magistrat zatwierdził projekt budowy dwupiętrowego domu przy ulicy Zwierzynieckiej, panu Michałowi Adamskiemu. Powyższy projekt o pięknej fasadzie, wykonany został przez architekta p. Leopolda Tlachnę. Budowa domu wkrótce rozpoczętą zostanie na jednej z parcel dawnego ogrodu zwierzynieckiego.

Zezwolenia na zamieszkanie nowo wybudowanej realności przy ulicy Garbarskiej l. 5, udzielił magistrat p. drowi Lange. Dom ten tak urządzeniem, jak i doskonałym rozkładem mieszkań, odpowiada wszelkim wymogom higjeny, fasada zaś domu, przyczynia się wielce do upiększenia ulicy Garbarskiej.

Mamki wychodzące na spacery z niemowlętami, które najczęściej wożone są wózkami, obrały sobie za punkt zborny planty miejskie. Dla mamek i sług z dziećmi wyznaczone są, jak wiadomo, umyślnie utworzone obręby na plantach. Karmicielki niemowląt uważają jednak te miejsca za nieodpowiednie dla siebie i... pozwalają sobie zajmować miejsca na ławkach w głównej alei, z krzywdą osób, dla których w rzeczywistości ławki są przeznaczone, oraz tamują komunikację wózkami. Dochodzą nas nadto zażalenia na zachowywanie się mamek. Należałoby dozorcom plantacyj baczniejszą zwracać uwagę na porządek, jaki winien panować w miejscach publicznych, nie występując wszakże z trzcinami przeciwko dzieciom, jak to się zwykło niestety, praktykować.

Handel żywym towarem. Wczoraj aresztowała policja żyda, Wolffa Kornbluma, rodem z Krakowa, za ułatwianie korespondencji młodym izraelitkom, zamieszkałym w Krakowie, z agentem wychodztwa do Ameryki, Mitzlerem z Bremy. Energicznie przeprowadzone śledztwo przez komisarza policji, p. Swolkiena, wykazało, iż za pośrednictwem Kornbluma wyjechały do Ameryki: Lina Rosenzweig, Anna Schornstein, Rozalja Galler i Rozalja Sterngiauz. Przy odbytej rewizji w mieszkaniu Kornbluma, znaleziono znaczną liczbę listów od Mitzlera, dalej: dowody pobierania wynagrodzeń za wysyłkę wyżej wymienionych osób, oraz wizerunek kolorowany generalnego wyławiacza żywego towaru. Dochody ztąd płynące są kolosalne. Kornbluma odstawiono do sądu karnego.

Dzieciobójczyni. W dniu onegdajszym aresztowała policja służącą Teklę Banaś. W czasie odbytej rewizji w domu przy ul. Dietla, l. 52, w którym Banaś służyła, znaleziono na strychu szczątki niemowlęcia, zupełnie zeschłe. Wyrodną matkę, wraz z dowodami zbrodni, odesłano do sądu karnego.

Wychodztwo. Wczoraj wieczorem przytrzymała policja tutejsza Iwana Bułanko z Jasielskiego, wychodźcę do Ameryki, za przekroczenie ustawy wojskowej, oraz za używanie obcego paszportu, wystawionego na nazwisko Tomasza Rogowskiego.

Od lampki olejnej zapalił się wczoraj o godzinie 2 po północy krzyż, stojący przed kościołem OO. Dominikanów. Ogień w samym zaczątku stłumili nadbiegli stróże nocni i strażnik policyjny.

18 indywiduów aresztowała wczoraj policja za żebraninę, włóczęgostwo i wstręt do pracy.

Spłoszony koń. Pozostawiony wczoraj bez dozoru koń z wózkiem, należący do p. Uznańskiego, zamieszkałego przy ulicy Krowoderskiej l. 15, spłoszył się i pogalopował w kierunku śródmieścia. Spłoszonego konia wraz z wózkiem, przytrzymali przechodnie w ulicy Sławkowskiej. Wypadku z ludźmi nie było żadnego.

Wielkie zbiegowisko w ulicy św. Marka wywołał koń, który nagle popadł w tak zwaną chorobę „myszy“. Ponieważ sprawdzono, że wóz, do którego był koń zaprzężony, przeładowany był balastem i z tego powodu choroba „myszy“ gwałtownie wystąpiła, przeto właściciela konia pociągnięto do odpowiedzialności.

Miłe złego początki, lecz koniec żałośny... Wczorajszego wieczoru spotkała Józefa Ziombka, strycharza, arcynieprzyjemna przygoda. Oto przybywszy na umówione „rendez vous“ na ulicę Sebastjana pod l. 18, ukryty został przez kochankę swoją Ludwikę Banasiównę, w sieni domu. Oczekującego w kryjówce na przybycie najdroższej Ziombka, spostrzegł stróż kamieniczny, który sądząc, że ma z rycerzem nocy do czynienia, zawołał cichaczem policji i... biednego Ziombka zamiast w gorące uściski ukochanej, pchnął w zimne objęcia straży policyjnej. Po wyświeceniu sprawy, wypuściła policja niefortunnego amanta na wolność, ostrzegając jednak, żeby po raz drugi unikał tajemniczych schadzek.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W niedzielę 6 września. Po raz 130 *Kościuszko pod Racławicami,* obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

W poniedziałek 7 b. m.: *Konfederaci Barscy,* dramat w 2 aktach Adama Mickiewicza, z panią Hoffmannową w głównej roli.

We wtorek 8 b. m.: *Dla świętej ziemi,* sztuka ludowa ze śpiewami w 4 aktach Sewera.

We środę 9 b. m.: *Kazimierz Wielki i Esterka,* dramat historyczny w 5 aktach St. Kozłowskiego.

We czwartek 10 b. m.: Koncert lwowskiej „Lutni“, oraz *Sprzymierzeńcy,* komedja w 3 aktach M. P. Moreau, z udziałem pani Hoffmannowej.

W piątek 11 b. m.: Po raz 16: *Klub kawalerów,* komedja w 3 aktach M. Bałuckiego.

Ostatnia poczta.

Wiedeń 5 września. „Biuro korespondencyjne“ przesłało redakcji *Vaterlandu* sprostowanie, które ta redakcja zaopatrzyła w komentarze. Z tego powodu wytoczyła prokuratorja, na wniosek zarządu biura, odpowiedzialnemu redaktorowi *Vaterlandu* proces o przekroczenie przepisów paragr. 19, ustawy prasowej, według którego urzędowe sprostowania władz pisma obowiązane umieszczać bez komentarzy. Sąd pierwszej i drugiej instancji przychylił się do wniosku prokuratorji, jakkolwiek obrona dowodziła, że zarząd biura koresp. jako zarobkujące przedsiębiorstwo nie może uchodzić za władzę, lecz tylko za urząd.

Praga 5 września. Komitet wykonawczy wystawy krajowej rozesłał następujący komunikat: Komitet wykonawczy wspólnie z odnośną komisją poczyni zarządzenia, aby pośród oczekiwanej wielkiej liczby zwiedzających wystawę osób w dniach od 6 do 8 m. b. samo obywatelstwo utrzymywało porządek. Komitet jest przekonany, że wskutek tego zarządzenia wszelka interwencja ze strony władzy będzie zbyteczną i że publiczność sama w każdym kierunku pomagać będzie straży obywatelskiej.

Bukareszt 5 września. Ajencja rumuńska ogłasza następujący komunikat: Dzienniki bukaresztańskie donoszą, że król Karol odwiedzi króla włoskiego. Ponieważ obaj królowie będą blizko siebie, przeto spotkanie jest prawdopodobnem. Wszelako przypadkowe i w każdym razie nieprzygotowane spotkanie nie ma ani urzędowego, ani politycznego charakteru.

Konstantynopol 5 września. Zarządzający zmianę gabinetu reskrypt cesarski zaznacza tylko, że zmiana gabinetu okazała się niezbędną. Wszędzie panuje zupełna niepewność co do motywów zmiany gabinetu. Obiega awanturnicza pogłoska, że dymisjonowanego wielkiego wezyra Kiamila baszę zadenuncjowano sułtanowi, jako przywódcę spisku. W tem ma też leżeć powód, że minister wojny Ghazi Osman basza, jako nie dosyć energiczny, zastąpiony został przez wojskowego komendanta Yildiz-Kiosku, który cieszy się nieograniczonem zaufaniem sułtana, tudzież, że Yildiz-Kiosk otoczono silną strażą. Zarządzono też obszerne środki ostrożności, ograniczające przystęp do tego pałacu.

TELEGRAMY.

Ojciec św.

Rzym 6 września. Pogłoski, rozpuszczone przez niektóre dzienniki włoskie o chorobie Papieża są nieprawdziwe.— Wczoraj i przedwczoraj udzielał Ojciec święty audjencji pielgrzymom z Sorotto, przyjmował sekretarza Rampollę i przechadzał się godzinę po ogrodzie.

Biskupstwo cieszyńskie.

Cieszyn 6 września. Nominacja biskupa cieszyńskiego ma nastąpić wkrótce. Poseł do Rady państwa ks. Świeży nie został umieszczony na liście kandydatów, przedstawionych biskupowi Koppowi.

Zjazd na manewry wojskowe.

Schwarcenau 6 września. Król saski i cesarz niemiecki odwiedzili przedwczoraj arcyksięcia Karola Ludwika. Wieczorem zaś odbył się obiad, na którym po prawej stronie cesarza Franciszka Józefa siedzieli: cesarz niemiecki, książę saski Jerzy, Kalnoky i Caprivi, po lewej zaś stronie: król saski, arcyksiążę Karol Ludwik, ks. Reuss i ks. Wirtemberski. Po obiedzie nastąpił cercle.

Goepfritz 6 września. O godz. ósmej rano zjawili się na polu manewrów pod Edelbach cesarz niemiecki i król saski. Niebawem potem przyjechał cesarz Franciszek Józef, książe saski i arcyksiążęta Karol Ludwik i Franciszek Ferdynand. Ruchy wojsk budziły wielkie zainteresowanie. Korpusy VII. i VIII. wysunęły się naprzód a wskutek tego na linji od drogi budziejowickiej wzdłuż rzeki Taya, w kierunku południowym ku Allensteig. Bitwa rozpoczęła się o godz. 9. Z początku zwyciężył korpus VIII., jednakowoż około godz. 11 wskutek znacznego ruchu XIII. dywizji przeciw skrzydłu południowemu był zmuszony opuścić pozycję i cofnął się ku Haselbach.

Korpus II posunął się naprzód z zamiarem otoczenia zajętej pozycji, wstrzymała go jednak dywizja obrony krajowej. Pomimo, że teren leśny przeszkadzał swobodnym ruchom kawalerji, wojska dotarły już o godzinie 2 ej do linji, naznaczonej przez główną komendę.

Oświadczenie bana Chorwacji.

Praga 6 września. *Hlasowi Naroda* donoszą, że ban chorwacki hr. Khuen miał rozmowę z jednym z reprezentantów prasy madziarskiej, przyczem miał oświadczyć, że obecnie oba stronnictwa chorwackie, tak stronnictwo Strosmayera, jak i Starczewicza są zupełnie bezsilnemi i w razach stanowczych, dla przeprowadzenia ważniejszych spraw opierają się na t. zw. rządowem stronnictwie „narodowem“. Ostatnie zajścia w Rjece przypisuje hr. Khuen Włochom, będącym tam w mniejszości, w których interesie leży wywoływać skandale. Sprawa złożenia wieńca na grobie Jelaczicza nie ma żadnego znaczenia. Przeciw Jelaczicowi są stronnicy Starczewicza, tylko stronnictwo Strosmayera jest zwolennikiem i wielbicielem zmarłego.

Ruch wojsk rosyjskich.

Petersburg 6 września. W Besarabjii i koło Odessy zgromadzono wojska na manewry odbyć się mające w Benderze. Manewry potrwają do dnia dwunastego września.

Ugoda turecko-rosyjska.

Konstantynopol 6 września. Według informacyj biura Wolfa, podana przez prasę treść rosyjsko-tureckiej ugody pochodzi wprawdzie z urzędowego źródła, ma jednak na celu jedynie zasłonięcie Wys. Porty przed odpowiedzialnością w razie reklamacji innych mocarstw.

Reorganizacja kozaków.

Berlin 6 września. Wojskowy sprawozdawca *Koelnische Ztg.* donosi, że komisja, powołana do reorganizacji kozaków, skończyła przedsięwziętą pracę. Car zachwycony przedłożonym planem wyraził każdemu z członków komisji z osobna swoje zadowolenie.

Francuskie owacje na cześć Rosji.

Tarbes 6 września. Mohrenheima, ambasadora rosyjskiego, jadącego do Lourdes, witano entuzjastycznemi okrzykami na cześć Rosji.

Emigracja żydowska.

Marsylja 6 września. Wychodźcy żydowscy z Rosji, w liczbie 37 przybyli na pokładzie statku francuskiej kompanji wschodniej. Chcieli oni wylądować w kilku portach syryjskich — nie przyjęto ich jednak nigdzie.

Wojna domowa w Chili.

Nowy Jork 6 września. Donoszą z Valparaiso, że admirałowie rozkazali wszystkich zbiegów politycznych, wmięszanych do procesu, przewieźć do Peruwji, gdyż junta odmówiła gwarancji. Rządy Peru i Brazylji złożyły kongresowej juncie gratulacje z powodu zwycięztwa. Dekretem junty zostały zalegalizowane emitowane podczas wojny bilety bankowe. Celem ich pokrycia zostały skonfiskowane depozyty, złożone przez Balmacedę i urzędników poprzedniego rządu.

Strejk.

Medjolan 6 września. Strejk mechaników trwa ciągle. Dotychczas nie było jednak żadnych groźniejszych zaburzeń spokoju publicznego.

Katastrofa na koncercie.

Poznań 6 września. W sali koncertowej zapadła się estrada podczas wczorajszego koncertu. Wiele osób rannych. Na szczęście nie było żadnego wypadku śmierci.

Śmierć z porażenia słonecznego.

Paryż 6 września. Podczas manewrów pod Troyes kilku żołnierzy zmarło wskutek udaru słonecznego.

Śmierć turysty.

Lublana 6 września. Dr. Holst, sędzia z Schauenburga pod Berlinem, odbywający bez przewodnika wycieczkę na Triglaw, spadł w przepaść. Zwłoki nieszczęśliwego turysty znaleziono dopiero nad ranem.

Wiedeń 6 września. Zia-bey, ambasador turecki, powrócił z urlopu z Abbazji.

Praga 6 września. *Narodnim Listom* piszą z Litomyśla, gdzie się odbyło zebranie wyborców młodoczeskich, co następuje: Na zebraniu przemawiał dep. Eim, współpracownik młodoczeskiego dziennika i powiedział, że Polacy pójdą ręka w rękę z Niemcami tylko w niektórych sprawach, co byliby również uczynili, choćby staroczeskie stronnictwo istniało. Staroczesi okazali, według mówcy, w tem swą nieudolność, że przez 12 lat nie potrafili Polaków pozyskać dla czeskiego prawa państwowego.

Zagrzeb 6 września. *Hrvatska* donosi, że w Rjece czynią przygotowania Włosi do wielkich demonstracyj przeciw Chorwatom.

Od 1 października wychodzić będzie w Rjece pismo chorwackie, redagowane w duchu patrjotycznym chorwackim.

Kopenhaga 6 września. Car, król duński i król grecki, wraz z książętami udali się na wyspę Itwen, gdzie odbędzie się polowanie na zające.

Petersburg 6 września. W. ks. Jerzy udaje się najpierw do Sewastopola, potem do Batum, następnie zaś do Abbas Tuman lub do Jałty na dwa miesiące, po upływie których, na 6 miesięcy do Algiern.

Niżni Nowogród 6 września. Kupcy biorący udział w jarmarku, uchwalili przedłożyć rządowi petycję o zniesienie wolnych portów nad Amurem — gdyż takowe narażają na szkodę rosyjski handel wewnętrzny.

Paryż 6 września. *Memorial diplomatique* sądzi, że Turcja prześle niebawem notę, która w żadnym razie nie sprzeciwi się wprawdzie traktatowi berlińskiemu i paryskiemu, ale zaproponuje klauzulę, interpretującą szerzej wzmiankowane traktaty.

Rzym 6 września. *Tribuna* dowiaduje się z pewnego źródła, że prezydent Rzeczypospolitej francuzkiej Carnot zażądał kapelusza kardynalskiego dla arcybiskupa Freppela.

Białogród 6 września. Według dziennika *Videlo* na zebraniu duchownych serbskich w Kragujewacu, chciano zaprotestować przeciw postępowaniu metropolity Michała, ale projekt ten upadł, mając znaczną mniejszość głosów.

Białogród 6 września. *Dnevni List* donosi, że w Kragujewacu odbyło się zebranie serbskiego duchowieństwa, na którem między innemi postanowiono, pracować nad podniesieniem poziomu wykształcenia duchownych serbskich.

Sofja 6 września. Stambułow znajduje się zdrów zupełnie w Tirnowie, a pogłoska, puszczona na gieldzie berlińskiej o jego zamordowaniu jest tendencyjnie zmyśloną.

Wenecja 6 września. Stan zdrowia rumuńskiej królowej-poetki nie budzi już żadnych obaw. Królowa przepędziła noc spokojnie.

Londyn 6 września. *Daily News* otrzymuje wiadomość z Odessy, według której liczba rekrutów wynosi w roku bieżącym 262,400. W liczbie tej jest około 46.000 żydów.

Konstantynopol 6 września. Turecki ambasador w Wiedniu, Zia-bey, został zawezwany z Wiednia. Podobno ma on być zamianowany ministrem spraw wewnętrznych.

Lizbona 6 września. Pogłoski o obniżeniu ceny wykupna kuponów od obligacji zagranicznego długu portugalskiego są zmyślone.

Rozkład jazdy pociągów osobowych w Krakowie

ważny od 1-go czerwca 1891 roku

Czas krakowski.

Odchodzą z Krakowa.

Rano.

	godz.	min.
Do Wiednia, osobowy	5	57
„ „ kurjerski	7	19
Do Lwowa mięszany	6	17
„ kurjerski	8	08
„ osobowy	10	50
Do Bonarki, mięszany	9	27
Do Lundenburga i Wiednia osobowy	9	49
Do Wieliczki, mięszany	11	47
Do Warszawy, osobowy	5	50
„ „ „	9	49

Po południu.

	godz.	min.
Do Bonarki i Oświęcima, osobowy	2	27
Do Wiednia, osobowy	8	27
„ „ kurjerski	9	59
Do Warszawy i Oświęcima, osobowy	6	57
Do Bonarki, mięszany	7	17
Do Lwowa, osobowy	10	47
Do Krzeszowic (w każdą niedzielę i święto)	1	52
Do Tarnowa	4	19

Przychodzą do Krakowa.

Rano.

	godz.	min
Z Bonarki mięszany	6	24
„ „	10	59
Ze Lwowa osobowy	6	34
Z Oświęcima osobowy	7	27
Z Wiednia pośpieszny	7	47
Z Wiednia osobowy	10	8
Z Warszawy pośpieszny	7	47

Po południu.

	godz.	min
Z Bonarki osobowy	4	34
Z Wiednia „	5	22
„ pospieszny	9	04
„ osobowy	10	04
Z Warszawy „	5	22
Ze Lwowa „	2	37
„ „	6	04
„ pospieszny	9	42
Z Krzeszowic (w każdą niedzielę i święto)	8	37
Z Tarnowa	11	18

Samopomoc,

wierny poradnik dla osób starych i młodych, czujących się osłabionemi wskutek przykrych przyzwyczajeń młodzieńczych. Powinien czytać także każdy cierpiący na nerwowość, bicie serca, utrudnione trawienie, hemoroidy, gdyż rzetelne pouczenie pomaga rocznie wielu tysiącem **dla zdrowia i siły**. Za otrzymaniem 1 złr. wysyła **Dr. med. Ernst w Wiedniu I. Giselastrasse 11,** w zamkniętej kopercie. Książka ta jest do nabycia w języku niemieckim i francuzkim 1620(1-50)

W dniu 15 września 1891 r., o godzinie 10 rano, odbędzie się na jednym terminie w Sądzie miejs. deleg. w Krakowie 1683

licytacja młyna

w Zielonkach, wraz z 15 morgami gruntu i budynkami gospodarczemi, wartości 23.500 złr. za cenę wyżej 10.320 złr. w, a. Wadjum 2350 złr. w. a. Wiadomość **w biurze adwokata Dr. Bogusza, ul. Gołębia Nr. 5.**

Józef Radomski

zamieszkały przy **ul. Podwale Nr. 14,** na dole w oficynie, odbywszy praktykę przy Wielm. Dr. Prusie, poleca się Szanownej Publiczności, jako

Masarz i Nacieracz,

podejmuje się wszelkich nacierań w wannie lub na sucho, jakoteż wszelkich opatrywań i usług przy chorych. 1681(1-6)

Omnibus tramwajowy, Powozik kryty, Landaur i Kareta parokonna w dobrym stanie, do sprzedania. Bliższa wiadomość **Wygoda l. 8.** 1682

Życzący sobie umieścić **panienki** na wikt i mieszkanie z konwersacją francuzką, na bardzo dogodnych warunkach, raczy się zgłosić do **Jana Czarnowskiego, ul. Florjańska l. 45, II. p** Na żądanie za osobną dopłatą: lekcje przedmiotów szkolnych, muzyki i rysunków, oraz historji i literatury narodowej w języku ojczystym, historji zaś powszechnej we francuzkim. Znajdą przytem prawdziwie rodzicielską opiekę. 1677(2-4)

Były nauczyciel

gimnazjalny,

daje lekcje języka francuzkiego prywatnie. Adres: **Ul. Florjańska l. 58, A. Dzierżanowski** 1671(2-3)

Realność

Nowy Świat zwana, róg ul. Zwierzynieckiej i Straszewskiego Nr. 16, naprzeciw plant po lewej stronie, z dużym ogrodem, dająca się na kilka parcel podzielić, jest zaraz do sprzedania. Wiadomość w handlu bławatnym **Józefa Neuwerta i Syna Kraków, Sukiennice l. 1.** 1677(2-6)

Skład materjałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych i płyt cementowych

R. Silberbacha w Krakowie

róg ul. Sławkowskiej i św. Tomasza Nr. 10 naprzeciw Grand Hotelu.

poleca:

Portland cement opolski marki F. W. Grudmana, szczakowicki, witkowicki i podgórski marki Liban, wapno hydrauliczne z Perlmoos i Kufstein, gips murarski i rzeźbiarski, cegłę i glinkę ogniotrwałą, rury i posadzki steingutowe z fabryki JE. księcia Lichtensteina, łupek angielski, francuzki i ślązki, papę dachowę ogniotrwałą, płyty izolacyjne, smołę gazową, oraz wszelkie materjały w zakres budownictwa wchodzące.

Wykonywuje również pokrycia dachowe łupkiem ślązkim, angielskim, dachówką żłobioną i zwyczajną, papą czyli tekturą ogniotrwała. 140 (25-25)

WŁODZIMIERZ ANGELUS

(dawniej F. Bruno Hahn)

Hafty. Gotowe roboty ręczne, Kanwy kongresowe, Włuczki, Jedwabie i Bawełny, Rzeźby, Parfumerje, Mydła, Krawatki, Grzebienie, Szczotki, Gąbki, Pantofle, Szelki.

Przybory do krawiecczyzny.

WIELKI SKŁAD

zabawek dziecinnych.

Sznurówki od 1 złr. 60 cnt. Wachlarze od 30 cnt. Pończochy i i skarpetki od 30 cnt.

Monogramy krzyżykowe i atłaskowe. 162 (2-?)

Gdy mi potrzeba inserować 14 3(78-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też **w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez**

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

UCZENNICE

potrzebujące **przygotowania do egzaminów** szkół ludowych, wydziałowych, lub seminarjum, również **chcące pobierać naukę prywatnie,** zechcą się zgłaszać pod adr. **Rynek gł., l. 15, III. piętro. S. Müunichowa.** 1611(2 4)

☛ 5—10 złr. ☚

dziennego, pewnego zarobku, bez kapitału i ryzyka, ofiarujemy każdemu, kto zechce się zająć rozprzedażą prawnie dozwolonych **losów i papierów państwowych.** Zgłoszenia pod „LOSE“ do ekspedycji anonsów **J. Danneberg, Wien, Kumpfgasse** 1621 2-10)

Ogrodnik

kawaler, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, który w pierwszorzędnych domach pracował, tak w kraju, jakoteż za granicą, mający wszechstronne doświadczenie, poszukuje posady. Wiadomość: **L. Krasuski, Agencja, Kraków, Mały Rynek Nr. 6.** 1590(3-4)

Park krakowski

przy sprzyjającej pogodzie

w Środę, Sobotę i Niedzielę

odbędzie się (45 ?)

KONCERT

Muzyki wojskowej.

Sarnina

codziennie świeża, kuropatwy, przepiórki i bekasy, żywe raki oraz winogrona i wszelkie owoce, poleca:

KAROL KNORECK

handel kolonjalny,

WIN i DELIKATESÓW

w Krakowie Florjańska 23.

Zakupuje oraz każdą ilość **łownej zwierzyny, żywych raków i jaj pantarczych.** 159 (9-9)



Najnowszy uprzywilejowany wynalazek.

Środek przeciwko muchom, komarom, owadom itd. chemika J. FRIMMEL w Wiedniu. Nie zabija ale zupełnie wypędza i ciągle ochrania mieszkania, jatki, kuchnie, spiżarnie, stajnie, obory itd., jak również ludzi, konie, bydło od wszelkiego gatunku much. Fabryka wyrabia również środki zabijające wszelkie inne robactwo pod gwarancją. Wysyłka za pobraniem pocztowem. Prawdziwe tylko w chemicznem laboratorjum, **Wiedeń VIII Tigergasse Nr. 22.** 1159(24 50)

Kurs Metodyczny

nauki języka francuzkiego i konwersacji,

otwiera się z dniem 1 września br.

Wpis codziennie od godz 2—? popoł.

ulica św. Jana l. 21, I. piętro.

Panienki kształcące się na nauczycielki, płacą mniej. 1600(4-4)

Ważne dla gospodarzy!

Nawóz

od 76 koni wojskowych, jest do odstąpienia przez miesiąc wrzesień i październik. Wiadomość **w Zakładzie św. Jozefa, przy ul. Karmelickiej** 1659(3-)

Wiele pieniędzy

mogą zarobić ludzie **każdego stanu,** którzy przyjmą **zastępstwo naszego banku w sprzedaży prawnie wystawionych listów ratowych i udziałów towarzyskich w losach.** Interes nasz egzystuje od 25 lat. Ściśle rzetelny. Najwyższa prowizja z nagrodą, ewentualnie stała pensja. Oferty do Towarzystwa komandytowego **Bracia Dirnfeld, Budapest, Badgasse 4.** 1619(2-5)

---

3 lub 4 pokoje,

kuchnia, przedpokój, etc., na żądanie wraz z ogrodem **tanio** do najęcia w Dębnikach, tuż za mostem zwierzynieckim. Bliższą wiadomość zasięgnąć można **w handlu Knorecka, Florjańska, 23.** 1643(8-?)

MARJAN RUDNICKI

(5-5) **nauczyciel muzyki**

udziela lekcyj fortepjanu

po przystępnej cenie

ulica Florjańska l. 39, II. p.

PRACOWNIA

SUKIEN i OKRYĆ DAMSKICH,

jakoteż dziecinnych,

FELICJI ŚWIĘTNICKIEJ,

Grodzka Nr. 1, I. p.

Roboty wykonują się podług najświeższej mody, po cenach przystępnych. 1665(3 10)

Starszym i młodszym mężczyznom

cierpiącym na

rozdrażnienia nerwowe i organiczne

poleca się dzieło:

Radcy sanitarnego

Dr. Millera

obejmujące radykalne środki leczenia, które wyszło obecnie w powiększonej edycji. Otrzymać je można za przesłaniem 60 cnt. w markach pocztowych.

Edward Bendt

w Brunszwiku.

WISŁA,

kwartalnik geograficzno - etnograficzny

wychodzi rok V. w Warszawie pod redakcją *Dra J. Karłowicza.* Rocznik składa się z czterech zeszytów, stanowiący tom duży o 1000 stronnicach, w 8ce, z illustracjami, nutami, tablicami i mapami. Prenumerata w Galicji na rocznik V (1891) wynosi rocznie 9 złr., półrocznie 4 złr. 50 cnt. Poprzednie roczniki są także do nabycia. Cena I (1887) 4 złr. 50 cnt.; II, III i IV po 9 złr.

Pod tąższamą redakcją wychodzi

Biblioteka Wisły,

w której dotychczas wyszły następujące dzieła:

1. 2. **Lud okolic Żarek, Siewierza i Pilicy,** jego zwyczaje, podania, gusta, pieśni, zabawy, przysłowia, zebrał *Michał Federowski,* 2 tomy. 2 złr. 50 cnt.
3. 6. **Powieści i opowiadania ludowe z okolic Przasnysza,** zebrał *Stanisław Chełchowski,* 2 tomy, 1 złr. 85 cnt.
4. **Jagodne,** wieś na Podlasiu, zarys etnograficzny, skreślił *Zygmunt Wasilewski,* z rysunkami. 1 złr. 10 cnt.
5. **Z powieści i pieśni górali bieskidowych,** zebrał *Roman Zawiliński,* 60 cnt.
7. **Medycyna i przesądy lecznicze** ludu polskiego, opracował *Dr. Marjan Udziela.* 1 złr. 10 cnt.
8. **Kobieta w pieśni ludowej,** napisała *Kazimiera Skrzyńska.* 60 ct.

☛ Skład dzieł powyższych w **Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.** 1440

„ANANAS“

najpopularniejszy kalendarz humorystyczny,

drukowany w **10.000** egzemplarzy,

wyjdzie z druku dnia pierwszego października,

nakładem i pod redakcją

1649 7-?) **K. BARTOSZEWICZA.**

„Ananas“ wyjdzie w znacznie upiększonej szacie, ozdobiony licznemi illustracjami najznakomitszych rysowników humorystycznych. Wszystkie prawie rysunki wykonane będą w znakomitym zakładzie fototypijnym Husnika w Pradze.

Ogłoszenia do „Ananasa“ przyjmuje księgarnia *K. Bartoszewicza (Kraków, ul. Szewska 15),* po cenach następujących:

Za całą stronę 18 złr. — Za pół strony 10 złr. — Za ćwierć strony 6 złr. — Za $^1/_8$ strony 3 złr. 50 cnt.

Ogłeszenia przyjmuje się tylko do dnia 15 września.

☛ Zwraca się uwagę, iż żaden z kalendarzy krakowskich i galicyjskich, nie rozchodzi się w takiej ilości jak „Ananas“. ☚

Jesienne i zimowe

Materje na suknie, okrycia i futra,

również 1 54(2-8)

gotowe okrycia damskie,

poleca w wielkim wyborze

Magazyn Henryka Schwarza

w Krakowie.

☛ Zamówienia na suknie, płaszcze, wierzchy do futer i t. p., wykonywują się starannie.

Skład materyj jedwabnych.

Ceny umiarkowane. Próbki na żądanie. Magazyn założony 1836 r.

SKŁAD FUTER

Fr. Chęcińskiego

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej 18, I. piętro, dom z 2 balkonami.

Na wyst. kraj. Krak. w 1887 r., odznaczony medal. srebrn. państw.

Utrzymuje własnego wyrobu **wielki wybór futer** męzkich i damskich, miejskich i do podróży, futrzanych kołnierzy, zarękawków, czapek damskich i męzkich, najświeższego fasonu, oraz skórek futrzanych pojedynczych. Przyjmuje wszelkie obstalunki dotyczące się kuśnierskiego zawodu, które wykonuje starannie i sumiennie, na czas oznaczony, po najumiarkowańszych cenach. Prowadząc swój zawód od r. 1872-go, pochlebić sobie mogę, iż swoją rzetelną i staranną pracą, zjednałem sobie ogólne zaufanie swej klienteli. Postanowiłem nadal w tem samem kierunku pracować, i być na usługi,

1568(3-3) uszanowaniem **Fr. Chęciński.**

Medal minist. handlu 1887.

Medal brązowy 1872. Medal srebrny 1882.



Medal srebrny 1881. Medal srebrny 1870.

ALFRED BIASION

optyk c. k. Kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiel.,

w Krakowie, Rynek 14.

☛ MAGAZYN ZAŁOŻONY W ROKU 1801. ☚

Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne.

Jako dostawca pierwszych PP. Lekarzy Okulistów w kraju oraz klinik okulistycznych, posiadam zawsze znacznie zaopatrzony skład we wszelkie możliwe przybory optyczne oraz szkła i oprawy w najlepszym gatunku, które podług recept tak zwyczajnych, jako i kombinowanych przepisywanych przez PP. Lekarzy Okulistów jak najdokładniej i sumiennie wykonywuję.

Główny skład na Galicję oczów sztucznych ludzkich.

Fabryka narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży. 1011(6-?)

GŁÓWNY SKŁAD ŚRODKÓW OPATRUNK. i do PIELĘGNOWANIA CHORYCH.

☛ **Ceny umiarkowane.** ☚

W miejscu pierwsze w Krakowie łazienki i łaźnia parowa.
Najzdrowsze położenie z miejscowych hoteli.

HOTEL PIERWSZORZĘDNY,

świeżo odnowiony.

Komfort. Czystość. Usługa szybka.

Ceny bardzo przystępne. Pokój od **50** ct. do **2** złr. **50** cnt. dziennie!

Publiczność tylko dobrowa.

HOTEL KRAKOWSKI

ul. Podwale l. 87 (przy plantacjach)

Pierwszorzędna

Restauracja

z największym komfortem urządzona wraz z dużą salą z widokiem na planty. Od 1 paźdz. mieszkania na dłuższy czas wynajęte oddaje się pod bardzo korzystnemi warunkami.

Sala może być odstąpiona na bale, wieczorki i pikniki

M. Bayer i Spółka

Filja Wiedeńskiej Fabryki

Kraków, Sukiennice, L. 12, 13 i 14.

Główny skład

bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej,

Płócien, Bielizny stołowej,

wszelkich wyrobów trykotowych w wełnie, bawełnie i jedwabiu,

1361(29-?) **oraz**

płóciennej bielizny krepowej

systemu Wielebn. księdza Sebastjana Knajpa.

LUDWIK SZUFA

KRAWIEC MĘZKI,

ul. Mikołajska 28, parter.

Poleca Szanownej Publiczności nowo otworzoną

PRACOWNIĘ 1676(2-?)

SUKIEN MĘZKICH.

Przyjmuje wszelkie zamówienia, tak miejscowe jak i zamiejscowe, wchodzące w zakres sztuki krawieckiej, **po nader nizkich cenach.**

Mając wieloletnią praktykę kroju z pierwszorzędnych firm krakowskich i wiedeńskich, ma nadzieję, że wszelkim wymaganiom, nawet najwybredniejszym zadość uczyni.

J. A. RUDOLF W KRAKOWIE,

róg ulicy Grodzkiej i Poselskiej.

Skład płócien i bielizny stołowej

oraz

szwalnia bielizny gotowej.

Poleca dla panów:

Wszelką **bieliznę** męzką z najlepszych materjałów zrobioną, po cenach najprzystępniejszych. **Koszule** po 1·50, 1·80, 2·—, 2·25, 2·50, i wyżej, **skarpetki, krawatki, chustki, rękawiczki** zimowe i t. p.

Przy większym zakupnie rabat. 1047(51-?)

Wyłączny skład na całą Galicję i Bukowinę

ORYGINALNEGO CARBOLINEUM

uznanego jako najlepszy środek do impregnowania drzewa i przeciwko wilgoci i tworzeniu się grzyba

w handlu W. Krzysztofowicza

W KRAKOWIE, A—B 37. 134 (35-?)

Przy większym odbiorze cena zniżona na złr. **20** za **100** kilogr.

C. k. uprzyw.

APTEKA KIESZONKOWA.

Do podróży i w domu nieodzowna dla każdego, zawiera 18 leków i przyrządów lekarskich. Cena za sztukę **60** centów, z przesyłką pocztową **80** centów. Dostać można we wszystkich aptekach państwa. 1666(1-1)

Skrzyneczka bandażowa „Austrja“.

Cena za sztukę **70** centów, z przesyłką pocztową **80** centów. Dostać można w magazynie centralnym i wysyłkowym **Aptek Rob. Radzita aptek kieszonkowych, Wiedeń IX, Porzellangasse 50.**

Na wiosenną porę!

Na letnią porę!

FILJA WIEDENSKIEJ FABRYKI

Ubiorów

Heilmann Kohn i Synowie

w Krakowie

przy ul. Grodzkiej l. 9, I-sze piętro

zawiadamia Szan. Publiczność, iż zaopatrzoną została na porę wiosenną i letnią w obfity wybór

UBIORÓW MĘZKICH

z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych

a mianowicie: 1084(61-?)

eleganckie zarzutki, ubrania marynarkowe, żakietowe, frakowe, salonowe, szlafroki, menżykowy najnowszego fasonu, bundy podróżne, kamizelki pikowe, oraz w wielki wybór

ubrań dziecinnych.

Przedmioty wyż wymienione, wykończone w własnej pracowni, sprzedajemy **po zdumiewająco tanich cenach.**

☛ Aby uniknąć pomyłek, uprasza się o zapamiętanie ulicy i numeru domu, gdzie się filja znajduje. ☚

Z poważaniem HEILMANN KOHN i SYNOWIE **Grodzka L. 9, I-sze piętro.**

Filje nasze: w Krakowie, ul. Grodzka l. 9; w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Lwowie, Stanisławowie, Czerniowcach, Bielsku i Opawie.

Na letnią porę!

Na wiosenną porę!



Główny magazyn broni

I WSZELKICH PRZYBORÓW MYŚLIWSKICH

Bolesława Glinieckiego

w KRAKOWIE,

posiada na składzie

wielki wybór rewolwerów systemów

Smith-Wesson, Mercenier, Galand, Kobold, Hamerless i wiela innych z pierwszorzędnych fabryk po cenach najumiarkowańszych, wykończonych z najlepszego materjału, należycie ostrzelanych i zaopatrzonych marką rządową.

Oprócz tego polecam:

Stućce i pistolety tarczowe i pojedynkowe, Repertjerki 6-cio strzałowe, Patrony rewolwerowe i stućcowe w wszelkich kalibrach i wszystkich systemów. Przybory do szermierki w najbogatszym wyborze. Wyroby skórzane i galanteryjne, Brzytwy szwajcarskie Lecoultre 1019

Perfumerja francuzka i angielska woda kolońska.

po cenach zadziwiająco tanich.

Wielka Praska Loterja

Przedostatni miesiąc

Główna wygrana

100.000 złr.

50.000 złr.

1810(6-?)

LOSY po 1 złr. dostać można w Krakowie u pp. **Józef Altstädtler, Stanisław Feintuch, A. L. Hochwald, A. Mendelsburg, A. Eibenschitz, I. Grajower, A. Holzer, Z. Gleitzmann.**

Skład fortepianów B. GABRYELSKIEJ. Kraków, Rynek, Krzysztofory.

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.